



Myślimy o przyszłości kopalni i jej pracowników



Rozmowa z Arturem Wasilem,
prezesem spółki
Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

str. 4-5

Odszedł od nas Grzegorz Ligaj – wieloletni współpracownik, znany grafik, a przede wszystkim przyjaciel.

Poznaliśmy się w redakcji „Gazety Domowej”, a później, kiedy postanowiłam założyć „Panoramę”, Grzegorz dołączył do naszego zespołu. Pracowaliśmy wspólnie przez trzy dekady; przez ten czas wszyscy rozwijaliśmy się i nawzajem uczyliśmy od siebie. Grzegorz był świetnym grafikiem i wspaniałym współpracownikiem. To jemu dziennikarskie teksty w „Panoramie” zawdzięczają tak efektowną oprawę graficzną.

Ale te trzy dekady to także, a może przede wszystkim, lata spędzone z Przyjacielem. Poznałam Żonę i Dzieci Grzegorza, On znał moją rodzinę. Interesował się wieloma sprawami i można było porozmawiać z nim niemal na każdy temat.

Żegnaj, Przyjacielu. Nie sposób Cię będzie zastąpić.

Jolanta M. Kozak

Grzegorz
Ligaj

15.03.1964 – 10.06.2018

fot.: Waldemar Zagojski

Spis treści

Mysłimy o przyszłości kopalni i jej pracowników – rozmowa z Arturem Wasilem, prezesem spółki Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.	4-5
Wzrasta zainteresowanie wzajemną współpracą – rozmowa z Jackiem Piechotą, prezesem PUIG	6-7
Mądre projekty generują rozwój powiatu janowskiego	8-9
Anna Augustyniak: Smakujmy tradycję	10
Agnieszka Smreczyńska-Gąbka: Czy można pędzić do przodu na wstecznym biegu?	11
Leśnicy uczcili Niepodległą	12
Magdalena Zabłocka: Jak zmienić szkolnictwo zawodowe?	14-15
Orły biznesu ze statuetkami	16
Pasja uskrzydla – rozmowa z Mariuszem Filipkiem, prezesem Pracodawców Ziemi Lubelskiej	17
Usłana różami gmina Końskowola – rozmowa z wójtem Stanisławem Gołębiowskim	18-19
W gminie Tarnawatka nikt się nie nudzi – rozmowa z wójtem Piotrem Pasiecznym	20-21
Turniej nalewek w Dworze Anna	22
Serniki: regaty UMCS – UP	23
Wieści z regionu	24-25
Excellence znaczy doskonały	26
Szansa dla uczelni i całego regionu	27
Któż to, która tej ziemi córa... „Straszny dwór” w Teatrze Muzycznym w Lublinie	28-29
Święto lubelskich terytoriów	30
Młodzi z Wilkowa w akcji	30
Krótką historią colta	31

od 1994

Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny: Jolanta M. Kozak

tel: 884 666 559

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy:

Telewizja Niezależna sp. z o.o.

20-005 Lublin, ul. Górna 4/5

Okładka: od 2015 roku LW „Bogdanka”

jest częścią Grupy Enea

Fotografia: Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

Nakład: do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

W obiektywie Grzegorza



Każde odejście człowieka jest zawsze za wczesne, zaskakujące i nieoczekiwane, tym bardziej jeśli odchodzi ktoś w sile wieku, przeżywszy zaledwie 54 wiosny. Tak właśnie zaskoczył nas Grzegorz, utalentowany grafik, fotograf, a także, o czym nie wszyscy wiedzieli, śpiewak – amator.

Grzegorz, z którym chodziłam do klasy w IX LO im. Mikołaja Kopernika (1980-1984), już od początku naszej znajomości przejawiał zainteresowania artystyczne, w tym pasjonował się fotografią, przynosząc niemal codziennie aparat fotograficzny, żeby uchwycić najmniej oczekiwane wydarzenia szkolnej rzeczywistości. Powstały tak nietuzinkowe impresje z życia klasy, które do dziś wspominam z niedowierzaniem – jak to w ogóle było możliwe?

Po maturze nasze drogi się rozeszły. Każde z nas było zajęte poszukiwaniem własnej drogi zawodowej, zakładaniem rodzinnego gniazda itp., a ja naprawdę nie spodziewałam się, że po latach znów się spotkamy w podwójnej relacji – jako brat i siostra we wspólnocie neokatechumenalnej oraz jako fotograf i artystka.

Właśnie ta druga relacja była okazją do wielu pasjonujących dyskusji, w których ZAWSZE to Grzegorz MUSIAŁ mieć ostatnie słowo, a Jego postrzeganie niuansów świata artystycznego było nader trafne. Z tego okresu pochodzą udane sesje

zdjęciowe z wielu koncertów, sesje portretowe artystów przewijających się przez Teatr Muzyczny i Festiwal Spotkań Kultur, organizowany przeze mnie w Filharmonii im. H. Wieniawskiego. Grzegorz z precyzją doskonałego krytyka sztuki recenzował ich artystyczne zmagania, co potęgowało we mnie przeświadczenie, że minął się z powołaniem, bo powinien zająć się pisarstwem. Dodatkowo, ponieważ nasze rodziny były ze sobą mocno związane poprzez wspólne spędzanie świąt i wakacji, przyjaźnienie naszych dzieci i długie godziny podczas zdjęciowych sesji na spektaklach i koncertach, przekonałam się, że sprzeciwianie się Grzegorzowi w jego ostatecznym osądzie jest naprawdę stratą czasu. On to właśnie potrafił jak nikt inny uzasadnić swój werdykt, odwołując się do filozofii, logiki, a ostatecznie – do tembru głosu, żeby tylko „jego było na wierzchu”. Podziwiałam anielską cierpliwość Jego żony Renaty, dzielnie odpierającej krytykę swoich umiejętności kulinarnych i czułość ósemki dzieciaków w stosunku do dosyć szorstkiego ojca, jakim był Grzegorz. Jego niesamowity głos i piękny śpiew oprawiał uroczystości rodzinne i wspólnotowe oraz występy chóru działającego przy Parafii pw. Dobrego Pasterza przy ul. Radzyńskiej w Lublinie. Miałam wrażenie, że gdyby Grzegorz wziął jeszcze parę

lekcji (jestem pedagogiem śpiewu w szkole im. T. Szeligowskiego, więc mam „ucho” na zdolnych adeptów), mógłby zawojować świat, a przynajmniej Polskę, w śpiewie operowym. Dowodem na to niech będzie fakt, iż tuż przed śmiercią, 31 maja br., Grzegorz śpiewał ze swoim chórem podczas uroczystości Bożego Ciała, a chórzysci podtrzymywali Go pod ramiona, byle tylko dotrwał do końca, był już bowiem w złej kondycji fizycznej.

Będzie mi brakować Grzegorza, a najbardziej Jego trafnych spostrzeżeń i sugestii w dziedzinie zmagania artystycznych, ciętego dowcipu i arcy-ciekawych hipotez egzystencjalno-filozoficznych. Ale jednego jestem pewna. Święty Piotr na bramce nie będzie się na pewno nudził prowadząc dysputy z Grzegorzem, który postawi na swoim i szturmem dostanie się do nieba.

Drżycie, o Aniołowie! Grzegorz ma Was już w obiektywie!



Mariola Zagojska
zdjęcia autorstwa Grzegorza Ligaja
pochodzą z prywatnego archiwum
autorki wspomnienia

Myślmy o przyszłości kopalni i jej pracowników

Rozmowa z Arturem Wasilem, prezesem spółki Lubelski Węgiel „Bogdanka” S.A.

Panie Prezesie, jednym z kluczowych punktów w strategii Bogdanki jest ścisła współpraca i realizacja synergii w ramach obszaru wydobywczo-wytwórczego Kozienice – Bogdanka – Połaniec. Na czym polega ów efekt synergii?

Od 2015 roku, kiedy to 66 procent udziałów Bogdanki kupiła kontrolowana przez Skarb Państwa Enea, jesteśmy częścią większej grupy energetycznej. Wydłużony łańcuch wartości daje przestrzeń do licznych synergii. W ramach umów długoterminowych dostarczamy wyprodukowany przez nas węgiel do należących do Enei elektrowni w Kozienicach i Połancu, które są naszymi klientami od bardzo dawna – zaopatrywaliśmy je w surowiec długo przed tym, jak Enea kupiła pakiet akcji Bogdanki, a później kupiła w całości Elektrownię w Połancu od Engie Energia Polska. Obie elektrownie, teraz już w jednej Grupie, są korzystnie zlokalizowane, co daje nam przewagę logistyczną względem kopalń ze Śląska. Co ważne, transakcje realizowane są w oparciu o rynkowe warunki cenowe, a Grupa Enea planuje rozwijać swoje moce produkcyjne. Mamy zapewniony zbyt surowca nawet w perspektywie dwudziestu lat. Jest to szczególnie ważne w okresach dekonunktury w branży, gdy rynek boryka się z nadpodażą węgla. Z drugiej strony Enea ma pewność dostaw surowca w długim okresie. Odbiorcy węgla z Grupy Enea odpowiadali za blisko 80 procent przychodów Bogdanki w 2017 roku. Popyt na energię elektryczną będzie według prognoz rynkowych dalej rósł. Nie spodziewamy się istotnej zmiany udziału węgla w strukturze produkcji energii. Dlatego z optymizmem patrzymy w przyszłość.

Korzyści z tak bliskiej współpracy z innymi przedsiębiorstwami Grupy



Enea jest oczywiście więcej. Razem łatwiej jest przetrwać np. okres aktualnych remontów szlaków kolejowych, czy wahania związane z sezonowością sprzedaży węgla.

Jaki może być poziom produkcji węgla w 2018 roku?

Planujemy tegoroczne wydobycie na poziomie nie mniejszym niż 9 mln ton. Utrzymujemy tym samym wcześniejsze założenia zapisane w strategii grupy do roku 2025. Zakłada ona produkcję węgla na poziomie około 9 mln ton w latach 2017-2020, 9,3 mln ton w latach 2021-2025 i 9,1 mln ton w latach 2026-2030. Oczywiście możemy sobie wyobrazić sytuację, w której zdecydujemy się na modyfikację założeń produkcyjnych, jeśli w kraju będzie się utrzymywało wysokie zapotrzebowanie na surowiec. Póki co jest jednak za wcześnie, by o tym przesądzać.

Czy Bogdanka sprzedaje węgiel wyłącznie w kraju?

Koncentrujemy się na sprzedaży węgla na terenie Polski. Szczególnie

teraz, gdy na rynku krajowym brakuje surowca, szukanie nabywców za granicą nie miałoby sensu, choć oczywiście wszystko jest kwestią ceny. Ze względów logistycznych najkorzystniejsze wydają się jednak obecnie transakcje krajowe. W ubiegłym roku skala eksportu była niewielka, stanowił on zaledwie 1,4 proc. całości przychodów. Realizowaliśmy wówczas sprzedaż przede wszystkim na Ukrainę. Rozwój eksportu rozpatrujemy, póki co, wyłącznie jako opcję na przyszłość.

Jakie są roczne wydatki inwestycyjne Bogdanki? Ile lubelska kopalnia zamierza zainwestować w tym roku?

W 2017 roku wydaliśmy na inwestycje 373,4 mln zł. W tym roku będzie to mniej niż 490 mln zł. Czekają nas budowa nowych wyrobisk i modernizacja istniejących. Musimy też pamiętać o wydatkach na utrzymanie parku maszynowego. Planujemy też mniejsze wydatki w innych obszarach, jak teleinformatyka czy pozyskiwanie nowych koncesji. W ubiegłym roku wydrążyliśmy około 30 km

korytarzy, co oznaczało wzrost rok do roku o 20 proc. Plan na bieżący rok zakłada co najmniej powtórzenie tego wyniku. Prace idą na razie w bardzo dobrym tempie. Na nie-



W Stefanowie powstaje jeden z najdłuższych chodników na świecie

których odcinkach istotnie wyprzedzamy założony harmonogram. Myślę tu o polu Stefanów, gdzie dążymy zdecydowanie szybciej niż zakładaliśmy chodnik podścianowy. Przyspieszenie było możliwe dzięki wprowadzeniu nowatorskich rozwiązań technicznych, ale też dzięki doświadczeniu załogi, która pracuje na tym odcinku. Docelowa długość chodnika ma wynieść około 7240 metrów. Warto zaznaczyć, że będzie to najdłuższy wybieg w historii Bogdanki i jeden z najdłuższych na świecie. Patrząc szerzej, w perspektywie czasowej objętej strategią, Bogdanka do 2025 roku planuje wydatki inwestycyjne dla obszaru wydobywczego na poziomie około 4 mld zł. Przy czym kwota ta uwzględnia jedynie wstępne prace nad projektem Ostrów. Inwestycja w to złożo będzie strategicznym celem grupy w perspektywie dziesięciu lat, kiedy to na dobre ruszą prace związane z jego rozbudową.

Jak wygląda harmonogram prac w Ostrowie Lubelskim?

Koncesję na wydobycie węgla ze złoża Ostrów otrzymaliśmy pod koniec 2017 roku. Szacujemy, że znajduje się tam około 172 mln ton zasobów operatywnych. To z punktu widzenia inwestycyjnego duży projekt. Docelowo pochłonie on, według wstępnych ocen, 1,2-1,3 mld zł. Inwestycja jest potrzebna. W wyniku uzyskania koncesji zasoby Bogdanki praktycznie się podwoiły, przedłużając żywotność kopalni do około pięćdziesięciu lat. Zapotrzebowanie na węgiel

rośnie, coraz większe jest zużycie energii elektrycznej. Nic nie wskazuje na to, by węgiel został wyeliminowany z energetyki. Prowadzimy już prace zmierzające do uruchomienia wydobycia na polu Ostrów. Nie oznacza to jednak, że na złożu w najbliższym czasie pojawią się szyby. W tym roku wydatki inwestycyjne na ten projekt będą niewielkie. W pierwszym etapie eksploatacja będzie prowadzona w oparciu o istniejącą infrastrukturę podziemną. Wydobycie ruszy w 2020 r., wtedy uruchomiona zostanie pierwsza ściana. Z kolei udostępnienie pionowe złoża i budowa niezbędnych obiektów infrastruktury technicznej zaplanowane zostało na okres po 2025 r. Dojście do docelowych poziomów wydobycia ze złoża Ostrów wstępnie zakładamy po 2030 roku.

Bogdanka zapowiadała, że chce w tym roku zwiększać zatrudnienie. Jaka może być docelowa liczebność załogi?

Po pierwszym kwartale 2018 r. w naszej grupie kapitałowej (kopalnia oraz spółki-córki) zatrudnionych było 5272 pracowników. W porównaniu z końcem 2017 r. zatrudnienie wzrosło o 39 etatów. Nasze plany zakładają, że liczba pracowników w całym 2018 r. zwiększy się o 260 osób. W kolejnych latach nie planujemy już wzrostu zatrudnienia, jedynie zastępowanie osób odchodzących z firmy. Z myślą o długofalowym rozwoju wdrożyliśmy w zeszłym roku strategię rozwoju kadr, zakładającą zacieśnienie współpracy ze szkołami o profilu techniczno-górnictwa z okolic Bogdanki i kontynuację współpracy z najważniejszymi górniczymi ośrodkami naukowymi w Polsce. To umożliwi nam pozyskiwanie do pracy najlepszych absolwentów tych szkół. Naszą obecną pozycję zawdzięczamy głównie wysokim kompetencjom załogi. Chcemy utrzymać wysoki poziom kadr w Bogdancie poprzez rozwój osób już zatrudnionych i pozyskiwanie młodych, dobrze rokowujących pracowników. Zależy nam na utrzymaniu płynności przekazywania wiedzy i sukcesji kluczowych stanowisk w firmie.

Jakie są plany spółki na najbliższe lata?

Chcemy w dalszym ciągu zwiększać nasz potencjał produkcyjny. Pozawspomnianymi już planami uruchomienia wydobycia na polu Ostrów zamierzamy rozszerzyć zasoby Bogdanki o około 33 mln ton. Niezależnie od tego złożyliśmy wniosek o koncesję wydobywczą na złożo „K6-K7”, które graniczy bezpośrednio z eksploatowanym przez Bogdankę obszarem Puchaczów V. Skrajne ściany będącego częścią tego obszaru pola Stefanów znajdują się zaledwie 500-600 metrów od „K6-K7”. Eksploatacja tego terenu byłaby więc jak najbardziej zasadna. W pierwszej fazie, obejmującej okres do 2046 roku, chcielibyśmy zagospodarować połowę zasobów, czyli 66 mln ton, bo tyle węgla byłibyśmy w stanie wybrać z koncesji w oparciu o istniejącą infrastrukturę, bez budowy nowych szybów. To gwarantowałoby przedłużenie żywotności kopalni o około dziewięć lat. W dalszej kolejności chcielibyśmy wystąpić o przedłużenie tej koncesji, co pozwoliłoby nam zwiększyć poziom zasobów o kolejne 60-70 mln ton. Myślimy o przyszłości Bogdanki, a tym samym jej pracowników, w długim terminie, prowadząc rozsądną eksploatację i wytyczając dalsze ścieżki rozwoju spółki.

Równolegle pracujemy nad dalszym zwiększaniem naszej przewagi technologicznej. Obecnie w procesie wydobycia stosujemy najnowocześniejsze rozwiązania techniczne i najwyższej klasy park maszynowy, dzięki czemu uzyskujemy rokrocznie ponad dwukrotnie wyższą wydajność dołową niż średnia dla branży. Jesteśmy „kopalnią inteligentnych rozwiązań” i zamierzamy w coraz większym stopniu korzystać ze zdobyczy techniki, które przekładają się na wzrost efektywności i poprawiają bezpieczeństwo naszych pracowników. Zamierzamy m.in. rozwijać informatyzację i automatyzację procesów, korzystać w jeszcze większym stopniu z rejestracji, analizowania i weryfikowania danych przez systemy komputerowe. Przy czym to wcale nie musi oznaczać ogromnych nakładów inwestycyjnych.

Dziękuję za rozmowę.

Jolanta M. Kozak
zdjęcia: Lubelski Węgiel
„Bogdanka” S.A.

W dniach 14-15 czerwca w Lublinie odbyła się trzecia edycja Polsko-Wschodniej Konferencji PUIG Lub-Invest. Program konferencji obejmował najważniejsze aspekty współpracy międzynarodowej z takimi krajami regionu, jak Ukraina, Białoruś, Kazachstan czy Mołdawia. Prelegenci i uczestnicy wydarzenia omawiali również rolę samorządów jako promotora inwestycyjnej polityki transgranicznej. Konferencja była także okazją do zapoznania się z osiągnięciami oraz perspektywami dalszego rozwoju Lubelszczyzny i Lublina w kontekście ich długotrwałych relacji gospodarczych, oświatowo-naukowych i kulturalnych z sąsiednimi państwami. Organizatorem wydarzenia była Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza.

Wzrasta zainteresowanie wzajemną współpracą

Z Jackiem Piechotą,
prezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej,
rozmawiamy o tym, jak wygląda współpraca z Ukrainą.

Panie Prezesie, deklaracje to jedno, ale jak w rzeczywistości wygląda polsko-ukraińska współpraca gospodarcza? Czy Ukraina, przez lata będąca w centrum zainteresowania kolejnych polskich rządów, dziś nie „wychodzi z mody”?

Nie ma prostej odpowiedzi na to pytanie. Z jednej strony mamy wciąż panujące przekonanie o naszym koniecznym strategicznym partnerstwie z Ukrainą, z drugiej – częsty w podejściu do wzajemnych relacji po obu stronach prymat polityki historycznej nad gospodarczym pragmatyzmem. Po stronie naszych rządzących obserwuję swoiste „zmęczenie” Ukrainą, po drugiej stronie coraz częściej poszukuje się innych sojuszników, z którymi wzajemne relacje nie są obciążone bolesną historią. Niestety nie potrafimy pozostawić sporów o przeszłość zespołom ekspertów, a myśleć wspólnie o przyszłości. Efekt: według sondaży jesteśmy wśród Ukraińców najbardziej lubianym społeczeństwem, a na wzmocnienie relacji przekłada się to w minimalnym stopniu.

Na szczęście bardziej pragmatyczne

podejście do rzeczywistości mają przedsiębiorcy – tu konsekwentnie widzimy wzajemne korzyści. Dla nas Ukraina to wielki rynek o dużym potencjale rozwojowym, dla Ukraińców stanowimy przesłanie do ogromnego unijnego rynku. Przedsięwzięcie szczególnie atrakcyjne, bo bliski geograficznie, kulturowo i językowo. I chociaż trudno dzisiaj jeszcze mówić o wzroście wzajemnych inwestycji, to wzrastają nasze wzajemne obroty handlowe, a my w izbie odczuwamy zdecydowanie wzrastające zainteresowanie wzajemną współpracą.

A jak wygląda współpraca transgraniczna na poziomie samorządu?

Tutaj odpowiedź jest prosta – samorządy widzą w partnerstwie z ukraińskimi regionami i miastami ogromne pole do działań wspierających lokalnych przedsiębiorców. Szczególnie aktywne jest tu województwo lubelskie i samo miasto Lublin. Wzorcowe wręcz współdziałanie marszałka Sosnowskiego i prezydenta Żuka czynią z Lublina rzeczywistą bramę Polski na wschód. Lublin to już



Jacek Piechota

– były minister gospodarki i minister gospodarki i pracy w rządach Leszka Millera i Marka Belki, m.in. prowadził negocjacje z Komisją Europejską przed aktem akcesyjnym Polski do Unii, negocjował warunki offsetu, tworzył warunki dla funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych, współtworzył programy ratunkowe dla przedsiębiorstw. Jako poseł na Sejm RP kierował m.in. Komisją Rozwoju Przedsiębiorczości oraz Komisją Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Tworzył i wdrażał programy wspierania małych i średnich firm, odpowiadał za wprowadzanie w życie narodowej strategii rozwoju oraz regionalnych programów wsparcia. Od 2007 r. jest prezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej; od 2012 – prezesem stowarzyszenia Europa-Północ-Wschód.

dzisiaj miasto spotkań gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Wsparcie w tym zakresie organizacji biznesu, współpraca z uczelniami i partnerami społecznymi, doskonała promocja miasta i województwa, pozyskiwanie i obsługa inwestorów i wreszcie uczynienie z Lublina znaczącego węzła komunikacyjnego w połączeniach ze wschodem – to wszystko przynosi odczuwalne efekty. Wiele polskich miast ma partnerstwa z miastami ukraińskimi – nie zawsze jednak ukierunkowane są one na gospodarkę. Te pozytywne doświadczenia, gdy partnerstwo miast i regionów służy wspieraniu rozwoju gospodarczego, chcemy upowszechniać poprzez realizowany

przez naszą izbę projekt „Polsko – Ukrainiejskiej Akademii Miast”. Projekt ten uzyskał m.in. patronat Związku Miast Polskich i Asocjacji Miast Ukrainy.

W jaki sposób działa utworzone przez PUIG Polskie Centrum Biznesu na Ukrainie?

Szukaliśmy sposobu na zmniejszenie kosztów i ryzyka, jakie ponoszą przedsiębiorcy wchodzący na nowy rynek. Polish Business Center w Kijowie to spółka izby utworzona na prawie ukraińskim, świadcząca szeroki zakres usług dla polskich przedsiębiorców wchodzących na ukraiński rynek. Zamiast ponosić wysokie koszty administracyjne, wynajmować drogie biuro w Kijowie, zatrudniać ukraińskiego pracownika i ponosić związane z tym ryzyka – wszystkie te działania można znaleźć naszej izbie. Prezesem PBC od niedawna jest Weronika Marczyk – prawnik i menager, świetnie znająca realia ukraińskiego rynku. Ostatnie dwa lata Weronika z sukcesem pełniła obowiązki dyrektora biura zarządu ukraińskich kolei.

Czy ukraińscy pracownicy rzeczywiście mogą być lekarstwem na nasz krajowy niedostatek rąk do pracy? Czy nie ma obawy, że znalazłszy się na terenie Unii Europejskiej pojedą dalej na zachód?

Ukraińscy pracownicy już od kilku lat ratują naszą gospodarkę. Bez tych blisko dwóch milionów Ukraińców już dzisiaj stanęłoby wiele przedsiębiorstw. Wszystkie prognozy naszego wzrostu gospodarczego pokazują, że zapotrzebowanie na pracowników ze wschodu będzie



wciąż wzrastało. Co ważne – w zdecydowanej większości nie ma tu mowy o dumpingu płacowym, bo Ukraińcy doskonale znają poziom wynagrodzenia w Polsce, a dodatkowo przecież



muszą jeszcze pokrywać swoje koszty utrzymania poza domem. Nową natomiast jest sytuacja, w której Ukraińcy dzięki paszportom biometrycznym mogą poruszać się bezwizowo po całej Unii. Poznają warunki pobytu i pracy na zachodzie i – co tu dużo mówić – wyższe tam wynagrodzenia. Dzisiaj naszym atutem jest jeszcze wciąż bliskość geograficzna, kulturowa i językowa, ale jeśli pogarszać się będzie atmosfera wobec imigrantów ekonomicznych, nie będą dotrzymywane przez pracodawców warunki pracy i płacy – możemy mieć rzeczywiście do czynienia z coraz częstszym przenoszeniem się na zachód. Tej sytuacji naprzeciw wychodzi kampania społeczna naszej izby pod hasłem „Partnerstwo i zatrudnienie”. Ma ona na celu przeciwdziałanie patologiom na obu rynkach pracy, bo po ukraińskiej stronie też nie brakuje naciągaczy obiecujących eldorado w Polsce, w rzeczywistości niczego nie gwarantujących.

W co najczęściej inwestują w Polsce ukraińscy biznesmeni?

Trzeba pamiętać o specyfice ukraińskiej gospodarki i ogromnej słałości sektora małych i średnich przedsiębiorstw. „Wielcy” inwestują często w świecie poprzez raje podatkowe, mali inwestorzy inwestują przede wszystkim w nieruchomości – mieszkania i biura pod wynajem, w środki transportu czy ostatnio coraz częściej w restauracje. Nowym zjawiskiem jest przenoszenie się małych firm z Ukrainy do Polski jako kraju o wysokich



standardach prowadzenia działalności gospodarczej – ma to miejsce szczególnie w sektorze IT.

O czym powinni pamiętać polscy przedsiębiorcy, którzy chcą inwestować na Ukrainie?

Ukraina to perspektywiczny rynek, kraj o wielkim potencjale rozwojowym i ogromnych zasobach – zdecydowanie warto tam być! Ukraina w miarę postępującego procesu stowarzyszeniowego z Unią Europejską jest coraz bliższa znanym nam standardom gospodarczym – jednak wciąż nie jest to rynek do końca przewidywalny, a otoczenie biznesu nie zawsze kieruje się transparentnymi kryteriami. Dlatego warto dobrze zweryfikować potencjalnych partnerów, poradzić się tych, którzy już tam doświadczenie zdobyli, uzyskać wsparcie dobrze w realiach ukraińskich umocowanych organizacji. I tu chwila nieskromności – zbudowaliśmy po ukraińskiej stronie silną i dobrze postrzeganą markę Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Mając dobre relacje na wszystkich szczeblach ukraińskiej administracji często wspieramy przedsiębiorców w sprawach zdawałoby się beznadziejnych – zapraszamy do nas!

rozmawiała Jolanta M. Kozak
zdjęcia: PUIG

Mądre projekty generują rozwój powiatu janowskiego



Powiat Janowski to aktywny beneficjent środków krajowych i unijnych. I choć pod względem obszarowym i demograficznym jest niewielką jednostką samorządu, to pod kątem realizowanych inwestycji zajmuje drugie miejsce wśród 20 powiatów ziemskich w województwie lubelskim (dane pochodzą ze sprawozdań budżetowych za rok 2017 Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie; ujęcie procentowe).

na zdjęciu: Grzegorz Pyrzyna, starosta janowski

Warto zauważyć, że w 2017 roku budżet powiatu janowskiego wyniósł ponad 59 mln zł, a w 2018 wyniesie około 60 mln zł. – *To rekordowe proinwestycyjne budżety w historii powiatu janowskiego. Czekają nas duże i kosztowne inwestycje, które będą miały istotny wpływ na rozwój powiatu* – zapowiada Grzegorz Pyrzyna, starosta janowski.

2017-2018. Rekordowe budżety powiatu

W tym roku Powiat Janowski planuje wydać na inwestycje około 21 mln zł. Warunkiem realizacji zadań jest montaż finansowy i analiza inwestycji pod kątem utrzymania, celowości i przydatności dla mieszkańców powiatu. Wszyscy wiemy, że nietrafione inwestycje to duży ciężar dla niektórych samorządów.

Powiat nie wyprzedaje nieruchomości, reguluje stany prawne, uzyskując tytuły własności. Pod kontrolą jest też oświata powiatowa i koszty utrzymania urzędu (mowa o oszczędnościach z tytułu zmniejszenia zatrudnienia). Oszczędności pojawiły się w wydatkach bieżących, m.in. z tytułu zakupu paliwa dla jednostek powiatowych, dla których pół roku temu wybudowano własną stację paliw. Nie bez znaczenia jest modernizacja zasobów geodezyjnych, która w latach 2018-19 pochłonie około 8,8 mln zł. Dużą wagę przywiązuje się też do aktywizacji osób bezrobotnych – chodzi o staże, szkolenia, roboty publiczne i prace interwencyjne oraz zakładanie działalności gospodarczej, doposażanie stanowisk pracy i bony na zasiedlenie. W roku 2017 na aktywizację tysiąca bezrobotnych wydano ponad 10 mln zł, w tym roku – z racji spadku bezrobocia – za 8,1 mln zł zostanie zaktywizowanych około 750 osób.

Rząd buduje autostrady, my modernizujemy drogi powiatowe

Zdaniem starosty mądre projekty generują rozwój powiatu, a to, co jeszcze kilka lat temu było nierealne, staje się możliwe, chociażby w zakresie infrastruktury drogowej. – *Rząd buduje autostrady, my modernizujemy drogi powiatowe, a wszystko po to, żeby znaleźć się bliżej „świata” – tego gospodarczego również. Biorąc pod uwagę inwestycje drogowe w latach 2016-18 i w roku 2019 (niektóre zadania realizowane są w okresie dwuletnim), wierzę, że uda się nam zmodernizować – w sposób realny a nie hasłowy – 100 km dróg powiatowych na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości* – informuje starosta.

Inwestycje drogowe obejmują także mosty, ścieżki rowerowe, ronda, zajeżdżnie autobusowe oraz chodniki i pobocza z kostki brukowej.

Zdaniem starosty czas realizacji inwestycji drogowych współfinansowanych ze środków rządowych powinien zostać wydłużony z roku do dwóch lat.

– *Wówczas pojawiłyby się oszczędności (i to przy wyższej jakości realizowanych zadań), a samorząd nie działałby pod presją czasu w kwestii rozstrzygnięcia przetargu i odbioru inwestycji* – uważa starosta.

Przy tego typu inwestycjach ważna jest dobra współpraca. – *Działamy wspólnie i, jak widać, całkiem dobrze nam to wychodzi. Chcę tu podziękować za dobrą współpracę i pomoc władzom gmin naszego powiatu, radnym powiatowym i wojewódzkim, przedstawicielom Lasów Państwowych, wojewodzie lubelskiemu Przemysławowi Czarnekowi oraz posłowi Jerzemu Bieleckiemu.*

Kluczową kwestią jest służba zdrowia

– *Chcemy zapewnić pacjentom szybki i dobry dostęp do opieki medycznej w szpitalu, a możemy to zrobić poprzez maksymalne wykorzystanie możliwości, jakie daje dofinansowanie krajowe i unijne. Czekamy na rozstrzygnięcie trzech*



Podczas odbioru 9-kilometrowego odcinka drogi w Potoku Wielkim (od lewej): dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Witold Kuźnicki, wójt gminy Potok Wielki Jerzy Pietrzyk, wojewoda lubelski Przemysław Czarnek, starosta janowski Grzegorz Pyrzyna, ks. kan. Stanisław Piasecki, wicestarosta janowski Antoni Kulpa, przewodniczący Rady Gminy Potok Wielki Dariusz Wojciechowski

sztandarowych projektów na kwotę 23 mln zł (wnioski w ocenie merytorycznej) – zauważa starosta.

Mowa o aplikowaniu przez szpital o środki zewnętrzne na wyposażenie placówki w nowoczesny sprzęt medyczny (6,8 mln zł) i termomodernizację budynków szpitalnych (12,9 mln zł). Szpital ubiega się też o pieniądze na zakup i wdrożenie zintegrowanego systemu informatycznego, zakup sprzętu i rozbudowę sieci komputerowej (3,2 mln zł).

– Szpital, wspólnie z zarządem powiatu, w ciągu ostatnich trzech lat przygotował i wprowadził plan naprawczy, na podstawie którego zamienił zobowiązania krótkoterminowe na długoterminowy kredyt bankowy (koszt obsługi zadłużenia zmniejszył się o 1/3, od roku nie ponosimy kosztów komorniczych). Na koniec 2017 roku zadłużenie szpitala spadło o 2,6 mln zł (w tym rozwiązano problem zobowiązań z tytułu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych). Szpital odnotował 1,5 mln zł zysku, a – co najważniejsze – zobowiązania wymagalne (kilkumilionowe w latach poprzednich) spadły do kwoty 127 tys. zł, a na koniec I kwartału 2018 wynosiły... 615 zł. Obecnie mamy „twardy grunt pod nogami”, zadłużenie spada, szpital odzyskał płynność finansową, a po kolejnych audytach i wprowadzeniu planu naprawczego sytuacja się ustabilizowała. I dlatego uważam,

że państwo powinno partycypować w spłacie odsetek od kredytów bankowych przez te szpitale, które z żelazną dyscypliną realizują program restrukturyzacji, tak jak się to dzieje w naszym szpitalu. Należałoby

również w sposób systemowy rozwiązać kwestię zadłużenia szpitali publicznych w tzw. „parabankach”, które jak rak drenują ich finanse – zaznacza starosta.

Dodajmy, że w ostatnim czasie w janowskim szpitalu pojawił się nowy sprzęt medyczny i dwie karetki pogotowia. Obecnie starosta prowadzi rozmowy z senatorem Józefem Zającem oraz władzami Państwowej

Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie w sprawie utworzenia Instytutu Medycznego w Janowie Lubelskim pod kątem kształcenia personelu pielęgniarskiego.

Przyspieszyły inwestycje w zakresie kształcenia zawodowego

Trzy mln zł na wyposażenie, kolejne trzy na termomodernizację budynków szkolnych – Powiat Janowski inwestuje w szkolnictwo zawodowe. – Z funduszy unijnych i budżetu powiatu zostaną przebudowane, unowocześnione, a przede wszystkim doposażone warsztaty szkolne w Zespole Szkół Technicznych i budynku dydaktyczny w Zespole Szkół „U Witosa”. W obydwu placówkach pojawią się nowoczesne pracownie do praktycznej nauki zawodu – informuje starosta.

Drugi projekt dotyczy kompleksowej termomodernizacji warsztatów szkolnych ZST i budynku dydaktycznego ZS. Prace rozpoczną się w wakacje. Do tego dochodzą milionowe projekty „miękkie”, realizowane z myślą o rozwoju ucznia i nauczyciela w szkołach średnich prowadzonych przez Powiat Janowski. Powiat aplikuje także o środki finansowe na budowę pełnowymiarowej hali sportowej w Zespole Szkół „U Witosa”, której koszt oszacowano na kwotę 7,5 mln zł. Od stycznia br. finansuje też uczniom



Wizualizacja hali sportowej (w przykładowej kolorystyce) od ulicy Wyszyńskiego

klas III i IV dodatkowe lekcje matematyki, chemii, angielskiego, itp. – Chodzi o to, aby podwyższyć wyniki zdawalności na maturze, a tym samym ułatwić start życiowy naszej młodzieży – tłumaczy starosta.

Nie bez znaczenia są też Stypendia Starosty Janowskiego (300 zł miesięcznie), przyznawane młodym ludziom od 2002 roku za szczególne osiągnięcia w nauce, sporcie

i dziedzinie artystycznej. Do tej pory z funduszu stypendialnego skorzystało prawie 240 uczniów na łączną kwotę ponad 330 tys. zł (oczywiście, przez lata zmieniały się kwoty stypendium i liczba stypendystów).

I jeszcze jedna kwestia. Na skutek niżu demograficznego spada liczba uczniów w szkołach średnich, prowadzonych przez Powiat Janowski. I choć spadek liczby uczniów niejednokrotnie oznacza zwolnienia nauczycieli, to nie w tym przypadku. – Nie mamy zwolnień, choć ubyło nam blisko 100 uczniów w ciągu trzech lat. Jako organ prowadzący podeszliśmy z dużym zrozumieniem do sytuacji nauczycieli, wierząc, że podwójne pierwsze klasy oraz wydłużony o rok cykl kształcenia w roku szkolnym 2019/20 problem rozwiążą – informuje starosta.

Powstanie ośrodek wsparcia dla osób niepełnosprawnych po 25. roku życia

Dziesięć lat temu powiat janowski był ubogi pod względem instytucji pomocy społecznej. Na terenie powiatu funkcjonował jedynie Dom Pomocy Społecznej „Barka” i PCPR. Z czasem sytuacja zaczęła się poprawiać. Powstał Środowiskowy Dom Samopomocy, Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Promyk”, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy, Zakład Aktywności Zawodowej i Ośrodek Interwencji Kryzysowej, który funkcjonuje w ramach PCPR. – W ciągu dziesięciu lat w sektorze publicznym powstało ponad 100 miejsc pracy, również dla osób niepełnosprawnych – zauważa starosta.

I dobrze. Teraz powstanie kolejna tego typu placówka. Tym razem wzięto pod uwagę potrzeby osób dorosłych (po 25. roku życia) z zaburzeniami psychicznymi, w tym z niepełnosprawnościami sprzężonymi oraz ze spektrum autyzmu. – W tej sprawie otrzymaliśmy pozytywną decyzję z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. To oznacza, że od września ruszą zajęcia w ramach Środowiskowego Domu Samopomocy typu C, które odbywać się będą przy Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym – informuje Grzegorz Pyrzyzna.

zdjęcia:
Powiat Janowski

Smakujmy tradycję



Kultywowanie kulinarnej tradycji lubelskiej i promocja lokalnych produktów od zawsze były mi bliskie. Jestem niezwykle dumna z miejsca, w którym mieszkam i nigdy nie ukrywałam, jak bardzo ważna jest dla mnie moja mała ojczyzna. Jako kobieta i matka wiem, jak istotne jest zakorzenienie w przeszłości. Słusznie mówi się, że to, co możemy dać naszym dzieciom to korzenie i skrzydła.

Urodziłam się w małej wiosce i od dzieciństwa uczestniczyłam w przygotowywaniu potraw. Lepiłam pierogi, które do dziś królują w moim domu. Obserwowałam, jak stół zastawiony pysznym jedzeniem łączy ludzi i wywołuje pozytywne emocje.

Dziś bardzo chętnie uczestniczę w przedsięwzięciach promujących nasze kulinarne dziedzictwo, jak chociażby bychawskie święto pierogów czy krzczonowskie „Kwaszeniaki i kiszeniaki”. By utrwać te tradycje, stworzyłam nawet na Facebooku specjalny profil „Zasmakuj Tradycji”, na którym dzielimy się przepisami na regionalne potrawy.

Lubelskie to region wielu kultur, religii i tradycji. Przez wieki stanowił ogromny tygiel, w którym mieszały się obyczaje różnych narodowości.

W związku z tą różnorodnością kultur, w lubelskiej kuchni mamy obecność wpływów np. żydowskich czy ukraińskich. Cebularz, najbardziej znany produkt regionalny zarejestrowany w Unii Europejskiej jako unikalny dla Lubelszczyzny, pierwsi zaczęli wypiekać Żydzi z lubelskiego Starego Miasta.

Nasze produkty regionalne naprawdę zasługują na to, żeby je promować. Lubelska kuchnia jest unikatowa, czego dowodem są liczne nagrody przyznawane naszym wyrobom, z których wiele wpisano na Listę Produktów Tradycyjnych prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Te rarytasy są nie tylko pyszne, ale i zdrowe, bo oparte na naturalnych składnikach, pochodzących z tutejszych

ekologicznych upraw i hodowli.

Oprócz tego, że wyborne potrawy zadowolają nasze kubki smakowe, są również znakiem rozpoznawczym każdego regionu. Dziedzictwo kulinarne to niezwykle ważny element dziedzictwa kulturowego. Dlatego warto upowszechniać dawne receptury, podglądać nasze babcie i czerpać z ich kulinarnych doświadczeń.

Zachęcam Państwa gorąco do kulinarnych poszukiwań, z wykorzystaniem dawnych receptur i zdrowych naturalnych składników z lubelskich pól, sadów czy lasów. Wszach hasłem promującym nasz region jest „Lubelskie – smakuj życie!”. Warto je czasem odczytać dosłownie!

Anna Augustyniak
sekretarz województwa lubelskiego

Czy można pędzić do przodu na wstecznym biegu?

Ożywienie gospodarcze województwa lubelskiego i strategiczna współpraca z innymi regionami w kraju i UE, to kluczowe zagadnienia, które powinny stać się tematem dyskusji i właściwych decyzji po stronie rządu i samorządu. Potrzebujemy tu i teraz dużych inwestycji, nowoczesnego przemysłu i mocnej pozycji jako stolica polskiego rolnictwa.

Wdrażana polityka rozwoju regionalnego rządu powoduje niestety, że z niepokojem obserwujemy pomijanie Lubelszczyzny na poziomie działań prorozwojowych np. w „Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju”, czy na poziomie operacyjnym np. utrata wpływu na rozwój spółki Zakłady Azotowe Puławy, w której zarządzie przedstawiciele z Puław stanowią mniejszość. Dzisiaj trudno odnaleźć się na mapie proponowanych zmian, ponieważ obecny rząd nie powiedział Polakom, jaki właściwie ustrój polityczny wprowadza i jaką gospodarkę mamy mieć w perspektywie najbliższych kilku lat. Sądzę, że postępująca w wielu obszarach unifikacja i centralizacja władzy rodzi szereg zastrzeżeń. Po to stworzyliśmy samorządy, po to przyjęliśmy gospodarkę wolno rynkową, aby spełniły się marzenia milionów Polaków i nastąpiła ścisła współpraca z zachodnimi partnerami. W tym kontekście uważam, że zrozumiałe są pytania o ostateczną wizję rozwoju, która staje się udziałem całego społeczeństwa. Bez wątplenia zmiany są potrzebne, jednak nie można wdrażać ich w pośpiechu i bez odpowiednich uzgodnień, ponieważ efekt może rozczarować i przynieść kiepskie rezultaty. Potrzebne są praktyczne rozwiązania sprzyjające współpracy międzysektorowej i rozwojowi inwestycyjnemu. To obowiązki i możliwości leżące w głównej mierze po stronie Państwa. Bez przejrzystego systemu prawnego, rozsądnie prowadzonych zmian gospodarczych, odpowiedniej reformy systemu

edukacji i ubezpieczeń społecznych, trudno będzie przedsiębiorcom prowadzić dalej swój biznes. Potrzebny jest jednak plan odpowiedzialnego rozwoju dla najsłabszych regionów tj. Polski Wschodniej. Stąd zdumiewa fakt, że jako pierwszy powstał plan dla Śląska, tworzy się plan dla Podkarpacia, przeznacza znaczny budżet na inwestycje na Pomorzu, a o Lubelszczyźnie cicho.

Program Polska Wschodnia nie zrealizował pokładanych w nim nadziei. Nadal nie obserwujemy skoku cywilizacyjnego, który zakładali twórcy tego programu. Brak kluczowych inwestycji, inwestorów oraz sukcesów kładzie się cieniem na efektach, które udało się osiągnąć w minionych latach. Trzeba się zastanowić: Co dalej? Jak przekonać inwestorów do lokowania biznesu we wschodnich regionach? Jak ożywić gospodarkę przy wschodniej granicy? Bezwarunkowo potrzebne jest ujednolicenie struktury agrarnej na wschód od Wisły, z poszanowaniem tradycji i kultury rolnej. W firmach powinny być wdrażane modele biznesowe służące sieciowaniu produktów/usług a także tworzeniu wspólnych kanałów dystrybucji. Ważnym zadaniem jest zbudowanie marki eksportowej polskiej żywności wysoko przetworzonej i podniesienie rentowności sektora rolnego - to szansa rozwojowa dla Lubelszczyzny. Uważam, że pomocne byłoby w tym celu powołanie konsorcjum rolno-spożywczego, a także utworzenie Lubelskiego Centrum Ekspor- tu dla branży rolno-spożywczej.

Nasze przedsiębiorstwa w znakomitej większości nie mają zgromadzonego kapitału, dlatego absorbowanie środków unijnych na innowacje i rozwój nie wygląda dobrze. Należy zatroszczyć się o rozwój przemysłu maszynowego z zastosowaniem technologii na najwyższym światowym poziomie. Obecność firm w tym sektorze może stać się wyróżnikiem województwa lubelskiego. Równocześnie nie należy zapominać o międzysektorowej i ponadregionalnej współpracy w rozwoju przemysłu motoryzacyjnego wraz z produkcją podzespołów. Rozwój branży IT oraz sektora medycznego i edukacyjnego to istotne kierunki rozwoju. Ważne jest również utworzenie różnego rodzaju sieci – centrów współpracy, konsolidujących istniejącą infrastrukturę badawczo-rozwojową obsługującą projekty komercjalizacji wiedzy.

Jestem przekonana, że rząd powinien dążyć do ułatwienia funkcjonowania przedsiębiorstwom w wielu obszarach oraz dostrzegać szczególne potrzeby województwa lubelskiego. Nasz region zasługuje na szczególne zainteresowanie i troskę ze strony rządu. Równocześnie jestem przekonana, że nasi przedsiębiorcy i samorządowcy będą współpracować przy każdej propozycji mającej na celu przyspieszenie rozwoju Lubelszczyzny.

Agnieszka Smreczyńska-Gąbka
ekspert ds. planowania
strategicznego i zarządzania
zasobami ludzkimi



Odświeżenie pomnika poległych i pomordowanych leśników, połączone z posadzeniem sadzonki dębu, pobłogosławionej przez papieża Franciszka, stały się kulminacyjnymi punktami obchodów ogólnopolskiego i regionalnego Święta Lasu.

Leśnicy uczcili Niepodległą

Uroczystości, odbywające się w 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, przebiegały pod narodowym patronatem prezydenta RP. Wraz z leśnikami z całej Polski, na czele z dyrektorem generalnym Lasów Państwowych Andrzejem Koniecznym, świętowali reprezentanci najwyższych władz kraju – prezydenta i premiera RP: Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Małgorzata Golińska, wiceminister środowiska, Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski, liczni parlamentarzyści, samorządowcy, przedstawiciele służb mundurowych.

Tegoroczne Święto Lasu rozpoczęła Msza św. polowa, której przewodniczył ks. Tomasz Duszkiewicz, kapelan DGLP. Podczas uroczystości nie zabrakło nawiązań do udziału leśników w kształtowaniu się państwa polskiego po 1918 r. Dyrektor Andrzej Konieczny apelował: *– Nigdy nie powinniśmy zapominać o wielkiej ofierze naszych poprzedników; to istotna część naszej tradycji i tożsamości zawodowej. Naszym obowiązkiem jest nie tylko pamiętać o nich, lecz przekazywać innym tę wiedzę i upowszechniać ją.*

Kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie pomnika ku czci leśników poległych i pomordowanych



w walce o wolność kraju. Monument poświęcił kapelan leśników ks. Wiktor Ojrzyński, a poszczególne delegacje złożyły wieńce i kwiaty. Na pamiątkę obchodów Święta Lasu w 100. rocznicę odzyskania niepodległości – posadzono symboliczne drzewko dębu. Była to druga spośród stu sadzonek pobłogosławionych w Watykanie przez papieża Franciszka.

Spotkanie było też okazją do uhonorowania leśników odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Srebrne Krzyże Zasługi nadane przez prezydenta RP odebrali: Zyta Bałazy,

nadleśniczy Nadleśnictwa Szklarska Poręba, Adam Płaksej, dyrektor RDLP we Wrocławiu oraz Janusz Kobielski, nadleśniczy Nadleśnictwa Ruszów. Wręczone zostały odznaki honorowe: za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej, nadane przez ministra środowiska oraz Kordelasy Leśnika Polskiego; złoty kordelas odebrał Antoni Tojza, nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł.

Rozstrzygnięto kolejną edycję Konkursu Lasów Państwowych im. Adama Loreta. Główną nagrodę w tzw. kategorii medialnej otrzymał Bogdan Miszczak, dziennikarz TV Obiektyw z Krosna za swoje fabularyzowane dokumenty oraz promocję historycznych aspektów leśnictwa w Bieszczadach. Tytuł Człowieka Roku Lasów Państwowych przypadł prof. Andrzejowi Grzywaczowi, w uznaniu dla jego wieloletniej działalności na rzecz leśnictwa i ochrony leśnej przyrody, nauk leśnych oraz dla dobra Lasów Państwowych.

Symbolizującą głuszcza statuetkę „Przyjaciel Lubelskich Lasów”, przyznawaną za szczególnie owocną współpracę z leśnikami, otrzymał wojewoda lubelski Przemysław Czarnek.

tekst i zdjęcia:
Małgorzata Kołodziejczyk

Nadleśnictwo Janów Lubelski

zaprasza do korzystania z leśnych atrakcji turystycznych

Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Lasy Janowskie”

ul. Bohaterów Porytowego Wzgórza 35, 23-300 Janów Lubelski

tel./fax. 15 87 24 244 608 203 395

www: www.lasyjanowskie.com e-mail: oeel@lasyjanowskie.com

OEE położony jest w sąsiedztwie lasu i stanowi idealne miejsce do organizacji konferencji, szkoleń, wystaw, zjazdów i innych imprez dla dzieci i młodzieży. Organizujemy również kilkudniowe warsztaty przyrodnicze połączone z wypoczynkiem.

Do dyspozycji gości oferujemy:

- 100 miejsc noclegowych w komfortowo urządzonych pokojach z pełnym węzłem sanitarnym, TV i dostępem do Internetu,
 - kompleksowo wyposażone sale konferencyjne
- i nowoczesną salę komputerową, wystawa przyrodnicza, jadalnia,
- zadaszone miejsce do biesiad i imprez plenerowych w pobliżu.

Zapraszamy również do Leśniczówki Cegielnia

położonej pośród lasu przy trasie Janów Lubelski - Momoty w odległości około trzech kilometrów od Janowa.

Ogólna liczba miejsc noclegowych w kwaterze – 11

W leśniczówce znajduje się sześć sypialni z łazienkami, duży salon z kominkiem i tarasem, dwie werandy i mały aneks kuchenny, Duży ogrodzony teren z 2 garażami do dyspozycji Gości.



**EDUKACJA - KONFERENCJE - KOLONIE I ZIMOWISKA -
SPOTKANIA INTEGRACYJNE - WYPOCZYNEK LATEM I ZIMĄ**

Jak zmienić szkolnictwo zawodowe?

Rzemieślnicy, których zakłady od wielu lat są kuźnią kolejnych pokoleń świetnie wykształconych i cenionych na całym świecie polskich fachowców, są zaniepokojeni zmianami, jakie w systemie kształcenia zawodowego zapowiada Ministerstwo Edukacji Narodowej. Na apele przedstawicieli MEN, żeby spokojnie poczekać na projekt ustawy, odpowiadają: złe uregulowania lepiej wyeliminować od razu.

Chodzi przede wszystkim o plan rozdzielenia części egzaminu czeladniczego dla uczniów szkół zawodowych między dwóch organizatorów: komisję izby rzemieślniczej i OKE, a także o propozycję, by uzyskanie przez pracodawcę dofinansowania kosztów szkolenia było uzależnione od przedstawienia zaświadczenia o zdaniu tylko części teoretycznej. Rzemieślników, którzy doskonale wiedzą, jaką specyfikę mają poszczególne zawody, niepokoi też postępująca standaryzacja i zarazem unifikacja procesu kształcenia i egzaminowania.

Elitarne „zawodówki”?

18 czerwca w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim odbyło się poświęcone temu zagadnieniu posiedzenie Społecznej Rady do spraw Przedsiębiorczości, w którym uczestniczyli m.in. przedstawiciele Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie. Stronę rządową oprócz Wojewody Lubelskiego Przemysław Czarnka reprezentowali m.in.: Lubelski Kurator Oświaty Teresa Misiuk i poseł Lech Sprawka. Reprezentanci lubelskich rzemieślników i inni przedsiębiorcy zgłosili wiele zastrzeżeń do planowanych uregulowań, padło też wiele konstruktywnych propozycji. Mimo już kilkakrotnych spotkań z MEN i przedstawienia argumentów strony rzemiosła, nie jesteśmy wysłuchiwani. Jednak warto rozmawiać, warto dzielić się swoim doświadczeniem, bo kto lepiej od rzemieślników wie, jak (oczywiście z pomocą państwa i MEN) udoskonalić polskie szkolnictwo zawodowe?

A pomoc się przyda, gdyż po 1989 roku szkolnictwo zawodowe poważnie podupadło i dziś taki kierunek kształcenia wybiera zaledwie



Czerwcowe posiedzenie Społecznej Rady do spraw Przedsiębiorczości przy Wojewodzie Lubelskim poświęcone było szkolnictwu branżowemu

około 14 proc. absolwentów gimnazjów (na przełomie stuleci było to blisko 40 proc., a kilkanaście procent wybierało licea i studia wyższe). Oczywiście nie stało się to tylko za sprawą nowelizacji przepisów dotyczących oświaty, ponieważ decyzje dotyczące wyboru szkoły podejmują przede wszystkim uczniowie i ich rodzice, ale państwo i MEN mają instrumenty, żeby wybór: studia czy szkoła zawodowa stał się dla nich mniej oczywisty. Może też zachęcić przedsiębiorców, by chętniej uczyli młodych ludzi ich przyszłego zawodu.

Powiedzmy sobie wprost: licea i technika nie wykształcą nam hydraulików, murarzy, dekarzy czy fryzjerów. Powiedzmy więcej: ktoś robi to lepiej niż rzemieślnicy, którzy przecież nie tylko prowadzą działalność gospodarczą, ale także od lat (a nawet od wieków) są najlepszymi nauczycielami zawodu. Tylko na terenie

oddziaływania Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w ramach dualnego systemu szkolenia zatrudnionych jest ponad 1400 młodych pracowników, zdobywających umiejętności zawodowe w zakładach prowadzonych przez zrzeszonych w Izbie najlepszych fachowców. W skali całego kraju są to dziesiątki tysięcy. Czy nie byłoby mądrze skorzystać z tego doświadczenia?

Co proponuje MEN?

„Zmiany w szkolnictwie branżowym planowane od roku szkolnego 2019/2020 koncentrują się m.in. na usprawnieniu i zwiększeniu efektywności egzaminów zawodowych. Z jednej strony weryfikują one jakość procesu kształcenia, a z drugiej stanowią przepustkę do sukcesu na rynku

pracy” – informuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Sprawdźmy, czy tak jest w rzeczywistości.

MEN proponuje między innymi, by „młodociani pracownicy kształcący się w rzemiośle zawodach szkolnictwa branżowego i przystępujący od 2022 r. do egzaminu czeladniczego, zdawali część pisemną tego egzaminu przed okręgową komisją egzaminacyjną, razem z uczniami zdającymi część pisemną egzaminu zawodowego. Dodatkowo część pisemna obu egzaminów byłaby przeprowadzana w wersji on-line przed okręgową komisją egzaminacyjną”. Pomysłodawcy tego rozwiązania argumentują, że taki system zapewni pełną spójność systemu egzaminacyjnego weryfikującego wiedzę teoretyczną zdobywaną przez uczniów oraz młodych pracowników w różnych miejscach i formach.

Obawiam się, że przeniesienie egzaminów do OKE nie poprawi ich jakości. Bardzo ważną cechą egzaminów prowadzonych przez izby rzemieślnicze jest chociażby ich elastyczność. Łatwo można sobie wyobrazić sytuację (a my, mistrzowie szkolący, nie musimy jej sobie wyobrażać, bo wielokrotnie spotkał się z takimi przypadkami), że po kilku latach nauki w szkole i współpracującym z nią zakładzie pracy, w dniu egzaminu wydarzy się coś, co uniemożliwi uczniowi przystąpienie do niego. Egzaminator – rzemieślnik z łatwością znajdzie czas, by w innym terminie przeegzaminować

„pechowego abiturienta”. Czy będzie to możliwe w przypadku OKE, która przecież będzie miała znacznie bardziej ściśle określone dni pracy i procedury...? Absurdem jest również, by uczeń przy zdobywaniu tych samych uprawnień musiał zdawać dwa różne egzaminy przed dwiema różnymi komisjami.

Niebezpieczna wydaje się też inna propozycja MEN – żeby uzyskanie przez pracodawcę dofinansowania kosztów szkolenia uzależnić od wyników egzaminu. Dziś przedsiębiorca zatrudniający młodocianego pracownika po pełnym okresie trwania takiego przygotowania zawodowego uzyskuje około 8 tys. zł refundacji. Czy to dużo? Pamiętamy, że mamy do czynienia z młodymi ludźmi, nieobeznanymi jeszcze z dyscypliną pracy obowiązującą dorosłych pracowników, którym również znacznie częściej niż doświadczonym pracownikom zdarza się po prostu coś zepsuć. Często jest to sprzęt znacznej wartości. Potrzebujemy raczej mechanizmów zachęcających przedsiębiorców do zatrudniania uczniów szkół branżowych w swoich zakładach niż kolejne ograniczenia i „straszaki”.

Dzielmy się doświadczeniem

Oczywiście te wszystkie uwagi nie oznaczają, że rzemieślnicy kwestionują znaczenie i kompetencje okręgowych komisji egzaminacyjnych.

Przeciwnie – chętnie podzielimy się organizacją egzaminów sprawdzających przygotowanie zawodowe naszych uczniów. Egzaminy nadal przeprowadzaliby rzemieślnicy, a obecni na nich przedstawiciele OKE mieliby pewność, że wszystko przebiega zgodnie z ministerialnymi wymaganiami. Jestem przekonana, że na takim rozwiązaniu znacznie więcej moglibyśmy skorzystać, a co najważniejsze, byłoby ono także znacznie korzystniejsze dla najważniejszego podmiotu tej dyskusji – uczniów.

Z pewnością MEN powinno również udrożnić system informacji edukacyjno-zawodowej. Jak podkreślali uczestnicy spotkania, w tym zakresie wciąż jest wiele do zrobienia. Nawet ci rodzice, którzy chętnie posłaliby swoje dzieci do szkół branżowych, nie mają pełnej informacji na temat oferty placówek działających na terenie województwa lubelskiego. Ważną sprawą jest też przepływ informacji między ministerstwem a przedsiębiorcami i ich organizacjami. Przepisy powinny być precyzyjne i powinny sprawnie docierać do ich odbiorców.

Wreszcie kwestia zapobiegania dalszej zapaści szkolnictwa zawodowego, a zatem także jego promocji. Oczywiście ważne są zmiany w społecznej mentalności i zachęcanie absolwentów szkół niższych szczebli do wyboru szkół zawodowych albo – jak chce ministerstwo – branżowych, a co za tym idzie, konkretnych, dobrze płatnych zawodów. Jednak największą promocją będzie ułatwianie odbywania nauki zarówno przyszłym rzemieślnikom, jak i tym z przedsiębiorców, którzy dziś i w przyszłości będą przygotowywać ich do wykonywania zawodu, dzieląc się swoim czasem, doświadczeniem i umiejętnościami.

Pracodawcy zatrudniający młodocianych pracowników, a przede wszystkim uczniowie, nie powinni ponosić konsekwencji ewentualnych nieudanych eksperymentów, przeprowadzanych przecież na żywej i wrażliwej tkance, jaką jest edukacja zawodowa. Mam nadzieję, że podczas takich spotkań, jak to w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, uda nam się wspólnie temu zapobiec.

Magdalena Zabłocka
specjalista ds. oświatowo-prawnych
Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości
w Lublinie
zdjęcia: Lubelski Urząd Wojewódzki

Organizacje przedsiębiorców i rzemieślników reprezentowali m.in. prezesi: Dariusz Jodłowski (Pracodawcy Lubelszczyzny „Lewiatan”) i Zbigniew Marchwiak (Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie)



Orły biznesu ze statuetkami

Najlepsze firmy działające w województwie lubelskim oraz osoby szczególnie zasłużone dla gospodarki naszego regionu zostały nagrodzone statuetkami „Lubelskiego Orła Biznesu”. Konkurs organizują Pracodawcy Ziemi Lubelskiej.

Konkurs o statuetkę „Lubelskiego Orła Biznesu” ma na celu prezentację i wszechstronną promocję najlepszych, najbardziej dynamicznych firm oraz osobowości działających w naszym województwie, a także stymulowanie pozytywnego współzawodnictwa. W tym roku takie przedsiębiorstwa nagrodzono już po raz piętnasty.

Przez kilkanaście lat w konkursie wzięło udział kilka tysięcy firm, a przyznawane im statuetki symbolizujące orła stały się znakiem jakości przedsiębiorcy, ważnym potwierdzeniem szczególnych umiejętności zarządzania, doskonałego wyczucia rynku oraz odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań gospodarczych. – *W ostatnich latach są także swoistym certyfikatem odporności na zawirowania rynku i skutki kryzysu. „Lubelski Orzeł Biznesu” to również symbol wysokich standardów przedsiębiorczości i zasad uczciwej konkurencji – dodaje Mariusz Filipek, prezes Pracodawców Ziemi Lubelskiej. Zbigniew Kmicie, założyciel organizacji i jej wieloletni prezes, a także członek kapituły konkursu, podkreśla zaś: – Z perspektywy czasu z satysfakcją mogę stwierdzić, że nie myliliśmy się w naszych ocenach. Wszyscy laureaci są przykładem trafnych decyzji. Firmy, które otrzymały statuetki, inspirują innych do działania.*

Na nowe wyzwania są też przygotowani organizatorzy konkursu – jego regulamin podąża za zmianami zachodzącymi w różnych gałęziach gospodarki, a kategorie konkursowe są reakcją na potrzeby społeczno-gospodarcze. W tym roku kapituła przyznała w sumie dziewięć statuetek i cztery medale. 15. edycja konkursu była również okazją do przyznania wyjątkowych, jubileuszowych nagród. Statuetki „Orła Biznesu XV-lecia” otrzymały: Zakłady Lotnicze w Świdniku oraz Zakład Instalatorstwa Sanitarnego Zenon Śledź.

red.

zdjęcia: Pracodawcy Ziemi Lubelskiej

Lubelski Orzeł Biznesu 2017 – nagrodzeni

przedsiębiorstwo roku – duże: spółka PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa

przedsiębiorstwo roku – średnie: Agit Hotel Congress & Spa

gospodarstwo rolne roku:

Gospodarstwo Produkcyjno-Nasienne Władysław Brzozowski

firma rodzinna roku: Polmak Makaroniarnia z Ludwina

Orzeł Biznesu z Diamentami (nagroda dla laureatów poprzednich edycji):

prof. Stanisław Michałowski, rektor UMCS

oraz Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji

Orzeł Biznesu XV-lecia: Zakłady Lotnicze w Świdniku

oraz Zakład Instalatorstwa Sanitarnego Zenon Śledź

Osobowość Roku Wspierająca Biznes: europoseł Krzysztof Hetman

Medale Pracodawców Ziemi Lubelskiej otrzymali:

Lubelska Wytwórnia Dźwigów Osobowych Lift Service S.A.,

Spółdzielnia Pszczelarska APIS,

PKO Bank Polski

oraz Wojciech Włodarczyk



Pasja uskrzydla

Rozmowa
z Mariuszem Filipkiem,
prezesem stowarzyszenia
Pracodawcy Ziemi Lubelskiej

Jakie znaczenie dla naszego województwa i regionu mają takie nagrody jak „Lubelski Orzeł Biznesu”?

„Lubelski Orzeł Biznesu” to nagroda z tradycją, przyznawana nieprzerwanie od piętnastu lat. Statuetki Orła są znakiem jakości przedsiębiorcy, ważnym potwierdzeniem szczególnych umiejętności zarządzania, doskonałego wyczucia rynku oraz odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań gospodarczych. W ostatnich latach są także swoistym certyfikatem odporności na zawirowania rynku i skutki kryzysu. „Lubelski Orzeł Biznesu” to również symbol wysokich standardów przedsiębiorczości i zasad uczciwej konkurencji.

Jak ocenia Pan rzeczywistość gospodarczą naszego województwa i jak zmienia się ona w ostatnich latach?

Rzeczywistość gospodarcza naszego województwa w ostatnich latach zmienia się bardzo dynamicznie. Powstaje coraz więcej nowych przedsiębiorstw, co pokazuje chęć i możliwości rozwoju. Obecne na rynku firmy korzystają ze specjalnie przygotowanych dla nich szkoleń, planów rozwoju i projektów unijnych, dzięki którym zwiększa się jakość świadczonych na rynku lubelskim usług. Sami jesteśmy realizatorami jednego z takich projektów („Plan rozwoju strategią działania mikro, małych i średnich przedsiębiorstw województwa lubelskiego”) i widzimy, jak pozytywne efekty on przynosi. Firmy zdobywają nowe doświadczenie, otrzymują szereg narzędzi,

dzięki którym mogą sprawniej i lepiej prowadzić swoje przedsiębiorstwa, a to w efekcie wpływa na wynik całej gospodarki województwa.

Co doradziłby Pan młodym przedsiębiorcom, którzy dopiero zaczynają podbijać lokalne i dalsze rynki?

Najważniejsze dla młodych przedsiębiorców jest tworzenie biznesu w oparciu o pasję. Osoby z pasją mogą więcej czasu poświęcić na rozwój osobisty, a tym samym przełożyć to na rozwój swojego przedsiębiorstwa. Należy też być otwartym na nowe możliwości i nowe rynki ekspansji swoich usług i produktów, nie zapominając przy tym o swoich lokalnych korzeniach.



Mariusz Filipiek

– radca prawny, doktor nauk prawnych, specjalista z zakresu prawa zamówień publicznych, medycznego, budowlanego, samorządu terytorialnego. W latach 2009-2011 był konsultantem ds. zamówień publicznych w Ministerstwie Sprawiedliwości. W latach 2012-2017 pracownik naukowy w Katedrze i Zakładzie Zdrowia Publicznego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, a od 2016 r. pracownik naukowy w Katedrze Postępowania Administracyjnego UMCS w Lublinie. Wykładowca w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Lublinie, współnik w Kancelarii Prawnej Filipiek & Kamiński sp.k., prezes stowarzyszenia Aktywna Europa, w latach 2016-2018 wiceprezes Związku Pracodawców Ziemi Lubelskiej, wiceprzewodniczący rady nadzorczej Targów Lublin S.A. oraz wiceprzewodniczący rady nadzorczej Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Autor licznych publikacji o tematyce związanej z prawem, publikowanych w prestiżowych mediach.

Usłana różami gmina Końskowola

Rozmowa ze Stanisławem Gołębiowskim, wójtem gminy Końskowola

Końskowola promuje się hasłem „Serce polskiego szkółkarstwa”. Proszę powiedzieć dlaczego warto tu przyjechać?

Końskowola kojarzona jest przede wszystkim jako zagłębie szkółkarskie. Jako jeden z czołowych ośrodków szkółkarskich w Polsce wyspecjalizowaliśmy się w produkcji sadzonek drzew i krzewów owocowych i ozdobnych oraz róż. Gmina Końskowola to malowniczy zakątek Lubelszczyzny, w którym każdego roku produkowanych jest około 6 mln krzewów róż, a robią to ludzie obdarzeni wyjątkową pasją i miłością do tych pięknych kwiatów. Od dwudziestu lat w lipcu obchodzimy w Końskowoli Święto Róż, propagując w ten sposób te wspaniałe i wymagające kwiaty. Warto do nas przyjechać, aby zobaczyć na własne oczy usłane różami pola, skosztować lokalnych produktów na bazie róż, ale również aby zostać u nas na dłużej i chętnie tu wracać. Bliskość dużych miast – Puław i Lublina – doskonale skomunikowanie gminy, rozwinięta infrastruktura techniczna, a przede wszystkim ciepły, mili i gościnni mieszkańcy – to zalety, które sprawiają, że żyje się tu dobrze. Ciągłe staramy się, aby gmina była atrakcyjnym miejscem do życia dla mieszkańców,

ale również miejscem, gdzie można inwestować i pomnażać kapitał. W tym celu przygotowaliśmy specjalną ofertę dla inwestorów, zawierającą ulgi i zwolnienia podatkowe, a w ostatnim czasie zaplanowaliśmy nowe tereny inwestycyjne położone bezpośrednio przy węźle drogi krajowej S-12.

Samorząd terytorialny powinien działać z myślą o mieszkańcach dla mieszkańców. Jak w Końskowoli realizowane jest to hasło?

Uważam, że bez mieszkańców nasza praca nie miałaby żadnego sensu. To dla nich każdego dnia staramy się realizować kolejne plany i projekty, słuchamy ich głosu, aby nasza praca odzwierciedlała ich rzeczywiste potrzeby i oczekiwania. Nigdy nie robimy niczego wbrew woli mieszkańców – dzięki temu wiemy, że wspólnie w równym stopniu czujemy się odpowiedzialni za naszą lokalną społeczność. Od wielu lat w gminie realizowane są inwestycje i projekty, dzięki którym mieszkańcom żyje się bardziej komfortowo i bezpiecznie. Należy wspomnieć m.in. o modernizacji gminnych budynków w Opoce i Sielcach służących mieszkańcom jako miejsca spotkań

i siedziby lokalnych stowarzyszeń. Z myślą o osobach pozostających w trudnej sytuacji życiowej wykonano remont w nieczynnej szkole podstawowej w miejscowości Skowieszyn, w której utworzonych zostało 6 lokali socjalnych. Część pomieszczeń po dawnej szkole została również zaadaptowana na żłobek. Obecnie z bezpłatnej opieki przedszkolnej korzysta 10 maluchów, których mamy dzięki realizacji przez gminę projektu „Wspieramy mamy” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego mają możliwość podnoszenia swoich kompetencji zawodowych poprzez bezpłatne kursy i szkolenia. Wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców postanowiliśmy o budowie na terenie gminy Ośrodka Wsparcia Dziennego w miejscowości Stara Wieś. Budynek, który planujemy oddać do użytku w pierwszym kwartale 2019 r., będzie służył przede wszystkim osobom starszym, ale także dzieciom i młodzieży, jako miejsce spotkań służące rozwijaniu pasji i aktywizujące lokalną społeczność. Urząd Gminy Końskowola to również miejsce przyjazne dla osób starszych, mających trudności z samodzielnym poruszaniem się oraz dla osób niepełnosprawnych. Budynek urzędu gminy jako jeden z nielicznych urzędów w powiecie puławskim posiada windę oraz multimedialną salę konferencyjną.

Realizują Państwo różne projekty społeczne i infrastrukturalne, a jednocześnie jako jedna z niewielu gmin macie dodatni bilans w budżecie. W jaki sposób nieduża gmina Końskowola radzi sobie z finansowaniem wszystkich inwestycji?

To prawda, nie jesteśmy dużą gminą, ale nie jest to żadnym wytłumaczeniem dla bierności jakiegokolwiek samorządu w realizacji różnego rodzaju



Szczególnie ważnym projektem jest rewitalizacja zabytkowego ratusza w Końskowoli

ju inwestycji. W dzisiejszych czasach gmina polegająca wyłącznie na własnych środkach finansowych nie ma szans na przetrwanie i konkurencję z najlepszymi. Jako samorząd musimy sprawnie pozyskiwać fundusze europejskie, a także korzystać ze wsparcia krajowego. Trzeba również patrzeć w przyszłość i aktywnie szukać inwestorów chcących ulokować swój kapitał w gminie, co gwarantuje wpływy z podatków oraz nowe miejsca pracy. Staramy się, aby możliwie jak najwięcej projektów uzyskiwało dofinansowanie ze środków zewnętrznych, dzięki temu mamy możliwość realizacji większej ilości inwestycji. Ostatnie lata to szereg inwestycji w infrastrukturę drogową – budowę i modernizację wielu gminnych i powiatowych dróg i ulic, budowę chodników, parkingów. Działając wspólnie z miastem Puławą w ramach projektu partnerskiego „Rozwój zrównoważonego transportu łączącego Puławę i jego obszar funkcjonalny” zmodernizowane oraz wybudowane zostały zatoki przystankowe, które w najbliższym czasie wyposażone zostaną w nowoczesne urządzenia informacyjne wskazujące podróżnym czas przyjazdu autobusów komunikacji publicznej. Dzięki zakupowi nowoczesnej koparko-ladowarki na bieżąco wykonywane są remonty gminnych dróg, udrożnienia rowów. Staramy się, aby Końskowola była nowoczesną gminą, pamiętając jednocześnie o zasadach odpowiedzialnego i zrównoważonego rozwoju. Plany inwestycyjne gminy uwzględniają również zadania związane z ochroną wody, gleb, powietrza, klimatu itp. Projekty inwestycyjne realizowane w gminie skupiają się na rozwijaniu gminnej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Obecnie na ukończeniu jest program kanalizacji miejscowości Chrzążówek, Sielce i Pulki. Po jego zrealizowaniu w gminie na 16 sołectw pozostaną tylko dwie miejscowości nieskanalizowane. Korzystając ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji sukcesywnie zabezpieczamy przed erozją wąwozy zlokalizowane w naszej gminie. Gmina uzyskała dofinansowanie ze środków Euro-

pejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego na realizację projektu pn. „Zielona energia szansą rozwoju gminy Końskowola”. W ramach projektu mieszkańcy gminy, którzy zgłosili chęć udziału w projekcie, uzyskają dofinansowanie na montaż instalacji fotowoltaicznych oraz pomp ciepła. W trosce o środowisko naturalne, a także z myślą o finansach gminy, rozpoczęliśmy sukcesywną wymianę oświetlenia drogowego na energooszczędne oświetlenie LED. W roku 2018 planujemy montaż energooszczędnych opraw LED w całej gminie Końskowola. Wykorzystując finansowanie pochodzące ze środków EFRR oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej każde-

informacji turystycznej oraz kawiarenka. Odnowiona płyta rynku zostanie wyposażona w ławki, fontannę oraz miejsce, gdzie eksponowane będą plenerowe wystawy.

Popularność Końskowoli jako miejsca atrakcyjnego turystycznie rośnie z roku na rok. Ratusz wraz z rynkiem, położony w sąsiedztwie takich perełek architektonicznych naszej gminy jak kościół farny p.w. Znalezienia Krzyża Świętego i św. Andrzeja Apostoła, kościół p.w. św. Anny i św. Marka Ewangelisty, Dwór Tęczyńskich, wraz z innymi zabytkami mają szansę stworzyć unikatowy kompleks obiektów, który nie tylko będzie przyciągał do naszej gminy wycieczki i turystów, ale również pozwoli mieszkańcom Końskowoli obcować na co dzień



Końskowolska Noc Kultury, 11 maja 2018 r.

go roku umożliwiamy mieszkańcom gminy unieszkodliwianie wyrobów zawierających azbest.

Analizując Państwa plany na najbliższe miesiące widać, że gminę czekają kolejne duże i ważne inwestycje.

Tak, to prawda. Plany są bardzo ambitne, ale jestem pewien, że uda nam się je z sukcesem zrealizować. Szczególnie ważnym projektem jest dla nas w najbliższym czasie rewitalizacja zabytkowego ratusza w Końskowoli wraz z otoczeniem na cele kultury oraz promocji tradycji szkolarskich, a także rewitalizacja przestrzeni rynku. Dzięki wsparciu, jakie gmina pozyskała na ten cel z EFRR, zrewitalizowane zostanie historyczne centrum Końskowoli stanowiące wizytówkę naszej pięknej gminy. Nowy budynek ratusza będzie pełnił funkcję muzealną i wystawienniczą, znajdzie się tu również punkt

z wyjątkowym dziedzictwem kulturalnym naszej małej ojczyzny, o którą wszyscy powinniśmy dbać, pielęgnując jednocześnie pamięć o naszych przodkach i ucząc w ten sposób młode pokolenie. Taką niepowtarzalną lekcję historii mieliśmy okazję przeżywać 11 maja br., kiedy w gminie zorganizowana została „Końskowolska Noc Kultury”. Tegoroczna edycja imprezy zabrała nas w niezwykłą podróż do przeszłości, w różne epoki historycznie ważne dla Końskowoli. W wydarzeniu aktywnie uczestniczyli również najmłodsi mieszkańcy naszej gminy, biorąc w ten sposób udział w „żywej lekcji historii”. Moim zdaniem to właśnie troska o rozwój dzieci i młodzieży jest naszą najważniejszą inwestycją, która z pewnością przyniesie nam największą satysfakcję i radości, ale również wymierne korzyści dla naszej lokalnej społeczności.

z wyjątkowym dziedzictwem kulturalnym naszej małej ojczyzny, o którą wszyscy powinniśmy dbać, pielęgnując jednocześnie pamięć o naszych przodkach i ucząc w ten sposób młode pokolenie. Taką niepowtarzalną lekcję historii mieliśmy okazję przeżywać 11 maja br., kiedy w gminie zorganizowana została „Końskowolska Noc Kultury”. Tegoroczna edycja imprezy zabrała nas w niezwykłą podróż do przeszłości, w różne epoki historycznie ważne dla Końskowoli. W wydarzeniu aktywnie uczestniczyli również najmłodsi mieszkańcy naszej gminy, biorąc w ten sposób udział w „żywej lekcji historii”. Moim zdaniem to właśnie troska o rozwój dzieci i młodzieży jest naszą najważniejszą inwestycją, która z pewnością przyniesie nam największą satysfakcję i radości, ale również wymierne korzyści dla naszej lokalnej społeczności.

W gminie Tarnawatka nikt się nie nudzi

Rozmowa z Piotrem Pasiecznym, wójtem gminy Tarnawatka



Panie Wójcie, dokończenie budowy otwartej 21 czerwca wielofunkcyjnej sali gimnastycznej to największa inwestycja w tegorocznym budżecie gminy Tarnawatka. Dlaczego inwestycja sportowa jest tak ważna dla samorządu?

To inwestycja ważna dla władz samorządowych, ale przede wszystkim dla mieszkańców, bo nowa sala gimnastyczna będzie służyć całej społeczności gminnej, dając możliwości organizacji imprez sportowych, kulturalnych i edukacyjnych. Taka potrzeba istniała od wielu lat, ale zdawaliśmy sobie też sprawę, że to bardzo kosztowna inwestycja, na którą samodzielnie nie mogliśmy sobie pozwolić. Dlatego po opracowaniu projektu budowlanego i uzyskaniu pozwolenia na budowę rozpoczęliśmy starania o jak najwyższe dofinansowanie ze środków unijnych. To się niestety nie udało, ale w 2016 r. podpisaliśmy z Ministerstwem Sportu i Turystyki umowę zapewniającą dofinansowanie budowy i wyposażenia obiektu na poziomie 70 procent.

W efekcie przy Zespole Szkół i Przedszkola w Tarnawatce powstała sala gimnastyczna o powierzchni użytkowej ponad 1200 mkw., posiadająca m.in. pełnowymiarowe boiska do koszykówki i siatkówki, niepełnowymiarowe do piłki halowej

i piłki ręcznej oraz możliwość utworzenia boisk do koszykówki. W obiekcie znajduje się również siłownia i sala do gimnastyki korekcyjnej oraz takie pomieszczenia jak przebieralnia, toalety i natryskownie. Sala jest dostępna dla osób niepełnosprawnych, które mają też do dyspozycji osobną łazienkę z natryskiem. Budynek ma funkcjonalne połączenie ze szkołą podstawową i przedszkolem. Na terenie szkoły wybudowano też duży parking dla samochodów osobowych, a nieopodal – dla autokarów.

Druga, ex aequo z budową dróg, pozycja w budżecie to dokończenie budowy przedszkola w Tarnawatce. Czy od tego roku przedszkolki będą miały zajęcia w nowym budynku?

Budowa już się zakończyła. Teraz przygotowujemy przetarg na wyposażenie nowej placówki, żeby bez przeszkód mogła ruszyć 1 września. O tym, jak ważna i potrzebna to inwestycja, wie każdy, kto widział ostatnio siedzibę przedszkola w Tarnawatce-Tartaku. Budynek jest stary i niefunkcyjny, a jego rozbudowa, trudna ze względów technicznych, i tak nie dałaby oczekiwanego efektu. Tymczasem dzieci, którym zobowiązani jesteśmy zapewnić możliwość opieki, przybywa. Trzeba brać pod

uwagę także fakt, że buduje się u nas coraz więcej nowych domów. Działki, które sprzedaje gmina, cieszą się ostatnio naprawdę dużym wzięciem. Budują się głównie ludzie młodzi, a zadaniem gminy jest zapewnienie im nie tylko możliwości podłączenia się do wodociągów i kanalizacji czy odpowiedniego stanu dróg i chodników. Musimy także rozwijać inne usługi, m.in. zapewnić odpowiednie warunki pobytu dzieciom w przedszkolu i szkole. Tylko takie działania dają bowiem szansę na odwrócenie widocznej w ostatnich latach tendencji wyludniania się wsi.

Nowy obiekt, wybudowany przy szkole w Tarnawatce i połączony z łącznikiem szkoły oraz hali sportowej, pomieści przedszkole przeznaczone dla czterech oddziałów, czyli będzie w stanie zapewnić opiekę około 100 dzieciom. Będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych, wszystkie sale będą miały swoje węzły sanitarne.

Wspomnieliśmy o tym, ale to temat niekończący się jak niektóre drogi; a są nim właśnie... drogi.

Temat niekończący się, bo to rzeczywistość jedna z najbardziej palących potrzeb w wielu polskich samorządach. W naszej gminie już ubiegły rok był pod tym względem rekordowy,

a kwota, jaką zaplanowaliśmy w tegorocznym budżecie na budowę dróg gminnych, to 1,6 mln zł. Najdroższa będzie budowa ulic Szkolnej w Tarnawatce i Widokowej w Tarnawatce-Tartaku, której wartość ma wynieść ok. 1 mln zł, ale na budowę tych dróg uzyskaliśmy 50-procentowe dofinansowanie z Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej. Oprócz nowej asfaltowej jezdni w ramach inwestycji powstaną także cztery przystanki autobusowe, przebudowane zostaną trzy skrzyżowania, obie ulice otrzymają też nowe oświetlenie. W pobliżu szkoły w Tarnawatce powstanie wyniesione przejście dla pieszych. Termin zakończenia prac to koniec lipca 2018 r. W bieżącym roku przewidziano także wsparcie budowy drogi powiatowej biegnącej z Tarnawatki do Wierchań kwotą 300 tys. zł, a kolejne 300 tys. przekazane będzie w roku 2019.

We współpracy z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych przebudowana zostanie również droga powiatowa relacji Wieprzów – Pańków – Szarowola – Zamiany. Na terenie naszej gminy powstanie 5,2 km nowej nawierzchni, co ułatwi dojazd do Pańkowa, zarówno od strony Tarnawatki-Tartaku, jak i od strony Szarowoli. Kwota, jaką na ten cel przeznaczyły Lasy Państwowe, to 1,8 mln zł; pozostałą część kosztów pokryją po połowie właściciele drogi, czyli powiat tomaszowski oraz gmina Tarnawatka.

Oczywiście w dziedzinie drogownictwa pozostało jeszcze wiele do zrobienia, ale myślę, że z tym także z czasem sobie poradzimy.

A inne inwestycje zaplanowane w najbliższym czasie?

W tegorocznym budżecie założyliśmy, że na inwestycje przeznaczymy około 6 mln zł, a więc niemało. Planujemy m.in. rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, chcemy także rozbudować świetlice w Tarnawatce-Tartaku i w Hucie Tarnawackiej. Zabezpieczyliśmy również środki na termomodernizację obiektów użyteczności publicznej, choć

ten projekt na razie niestety nie uzyskał dofinansowania. Warto jednak przypomnieć, że w ubiegłym roku udało nam się uzyskać 85-procentowe dofinansowanie z RPO WL do montażu na terenie gminy 198 zestawów kolektorów słonecznych za kwotę 1 738 tys. zł. Myślę, że innym dobrym dla środowiska posunięciem było przystąpienie naszej gminy do Tomaszowskiego Klastra Energii, bo wspólnie znacznie łatwiej jest za-



Nowa sala gimnastyczna będzie służyć całej gminnej społeczności

dbać o bezpieczeństwo energetyczne, racjonalne wykorzystanie lokalnych zasobów i po prostu tańszą energię.

Ważną inwestycją dla mieszkańców, ale także turystów, będzie gruntowna modernizacja naszej lokalnej „perełki” – stawu Jezior w Pańkowie. W jej ramach zamierzamy wyremontować zbiornik i przepust, obsiać skarpy, wybudować parking oraz pomosty dla łodek i spacerowiczów. Na stawie powstanie wyspa, która nada mu jeszcze bardziej atrakcyjny wygląd. Kosztorys inwestorski opiewał na ok. 900 tys. zł, ale wykonawca zadeklarował jej wykonanie za 712 tys. zł. Zamierzamy zaciągnąć na ten cel pożyczkę z WFOŚiGW na bardzo korzystnych warunkach. Liczymy też na wsparcie ze strony Lasów Państwowych. Pańków położony jest wśród lasów, którym podczas suchego lata zagrażają pożary, a zmodernizowany zbiornik wyposażony będzie w ujęcie wody dla potrzeb straży pożarnej. Jeśli wszystko pójdzie po naszej myśli, zakończenie inwestycji przewidziane jest na koniec maja 2019 r. Pańków ma duży potencjał turystyczny. Jest jedną z niewielu wsi w Polsce zbudowaną na planie owalnicy, wpisaną do rejestru zabytków. Również ludzie tam mieszkający na stałe zasługują na to, żeby żyć w pięknym otoczeniu. Mam nadzieję, że nasze starania przyczynią się do promocji nie

tylko Pańkowa, ale i całej gminy.

Czy to właśnie w Pańkowie mieszkańcy gminy najchętniej spędzają wolny czas, kiedy już coraz lepszymi drogami wrócą z pracy albo przedszkola? A może wolą występy słynnego chóru Tarna-Vox?

Chór Tarna-Vox to rzeczywiście nasza duma. Od swojego powstania w 2013 r. z inicjatywy Wiesławy Grabek-Woś, wieloletniej solistki Orkiestry im. Karola Namysłowskiego i nauczycielki śpiewu w Państwowej Szkole Muzycznej w Zamościu, pod jej batutą zbiera laury zarówno na lokalnych, jak i międzynarodowych festiwalach.

Mieszkańcy gminy i nasi goście mogą więc spędzać wolny czas na łonie natury,

sluchając przepięknie zaśpiewanych a cappella pieśni albo aktywnie – już wkrótce na nowej hali sportowej, a tymczasem, gdy pogoda dopisuje, na takich obiektach, jak powstała w grudniu ubiegłego roku z udziałem środków z PROW siłownia zewnętrzna w Hucie Tarnawackiej. Takich miejsc mogłoby powstać znacznie więcej – zachęcam mieszkańców do sięgania po środki z funduszu sołeckiego, który od kilku lat funkcjonuje w naszej gminie.

Każdy może też wziąć udział w realizowanych w ramach PROW projektach aktywizujących i integrujących mieszkańców. Zajęcia ruchowe, kurs tańca, naukę szachów i pokazy udzielania pierwszej pomocy proponuje OSP w Tarnawatce w ramach projektu „Aktywni już dziś!”. Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Tarnawatka realizuje dwa projekty: aktywizujący starszych mieszkańców „Doświadczenie i tradycja wkraczają w nowoczesność” oraz bazujący na tradycyjnym w naszej gminie zamiłowaniu do śpiewu „Ocalić tradycje śpiewacze”. Z kolei „Dzieciaki górą!” to m.in. konkursy, warsztaty kulinarne, zajęcia integracyjne – wbrew pozorom skierowane nie tylko do dzieci. W naszej gminie nikt się nie nudzi.

Turniej nalewek w Dworze Anna



Jedną z wolontariuszek kwestujących na rzecz Hospicjum im. Małego Księcia była aktorka Magdalena Różczka

8 czerwca w Dworze Anna w Jakubowicach Konińskich odbył się XII Ogólnopolski Turniej Nalewek Kresowych.

Impreza zgromadziła blisko 500 gości ze świata polityki, biznesu, nauki, kultury i sztuki. Dużą atrakcją była obecność Braci Kurkowych z całego kraju, którzy wystąpili w strojach staropolskich.

Do konkursu zgłoszono kilkadziesiąt nalewek. Ich oceny podjęło się jury, na czele którego stanęła popularna dziennikarka i prezenterka telewizyjna Zofia Czernicka. Zwyciężył Marek Dyrka z nalewką „czeremchowy gaj”, jego inna nalewka – „złota pigwa”

– uplasowała się na trzeciej pozycji. Drugie miejsce zajął Tomasz Badowiec z Tarnowskich Gór za nalewkę „dzika wiśnia”. Jury przyznało też dwa wyróżnienia, z których jedno otrzymała dereniówka zwycięzcy konkursu Marka Dyrki, a drugie – orzechówka 2015 autorstwa Dariusza Kowalskiego z Lublina.

Turniej tradycyjnie obfitował w bogaty program artystyczny. Goście mogli m.in. podziwiać pokaz walk rycerskich w wykonaniu Stowarzyszenie



XII Ogólnopolski Turniej Nalewek Kresowych zgromadził blisko 500 gości ze świata polityki, biznesu, nauki, kultury i sztuki



W skład jury pod przewodnictwem Zofii Czernickiej weszli: polityk, przedsiębiorca, ekonomista Anna Kalata, zastępca kanclerza Uniwersytetu Medycznego Małgorzata Łobodzińska, medalista mistrzostw świata i Europy w boksie Grzegorz Skrzecz, medalista olimpijski w boksie Paweł Skrzecz, kompozytor, poeta, satyryk, felietonista Marek Majewski, popularny aktor serialowy Sebastian Wątroba, utytułowany bokser w kategorii ciężkiej Artur Szpilka oraz Marek Posobkiewicz, Główny Inspektor Sanitarny.

Chorągiew Zamku w Zawieprzycach oraz Regiment Artylerii Książęcego Domu Radziwiłłów z Terespoła nad Bugiem. Oprawę muzyczną zapewnił duet bardów: Krzysztof Boguń i Andrzej Jedliński oraz gwiazda wieczoru – zespół Pawkin. Po ogłoszeniu wyników goście biesiadowali przy muzyce tanecznej.

Podczas festiwalu właściciele Dworu Anna i wolontariusze zbierali datki na Hospicjum im. Małego Księcia. Gospodarze – Anna i Kazimierz Gajkowie – przekazali również na rzecz hospicjum samochód.

red.

zdjęcia: Dwór Anna

Serniki: regaty UMCS – UP



Już po raz piąty osady kajakowe lubelskich uczelni zmierzyły się w regatach na Wieprzu w gminie Serniki. W tym roku oprócz UMCS i UP do rywalizacji gościnnie stanęli reprezentanci Politechniki Lubelskiej.



Sernickie Regaty Kajakowe UMCS – UP organizowane są na wzór brytyjskich zawodów Oxford – Cambridge. O nagrodę główną (ufundowaną przez wójta gminy Serniki) walczą w nich Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej i Uniwersytet Przyrodniczy. – W tym roku gościnnie do zawodów przystąpiły też osady z Politechniki Lubelskiej. Po raz pierwszy również rywalizacja pomiędzy uczelniami została rozszerzona o nową kategorię – o puchar rektorów trzech lubelskich uczelni ścigali się pracownicy tych uczelni – dodaje Stanisław Marzęda, wójt gminy Serniki.



W kajakowych zmaganiach mogli wykazać się również reprezentanci gmin powiatu lubartowskiego i samego powiatu, a także mieszkańcy

gminy Serniki oraz przedstawiciele lubartowskiego biznesu.

W tym roku zwycięzcami Regat Kajakowych okazał się UMCS, którego reprezentanci wygrali dwie spośród trzech kategorii. Przedstawiciele debiutującej w zawodach Politechniki Lubelskiej triumfowali w kategorii „pracownicy lubelskich uczelni”.



Wśród gmin powiatu lubartowskiego zwyciężyło Miasto Lubartów, drugie i trzecie miejsce zajęły odpowiednio gminy: Uścimów i Serniki. Z sołectw gminy Serniki najlepsza okazała się Nowa Wieś; drugie miejsce przypadło Sernikom, a trzecie – Wólce Zabłockiej. W kategorii „biznes lubartowski” pierwsze miejsce wywalczył Zakład Wyrobów Betonowych TRYKACZ; jako drudzy przyłączyli się reprezentanci Firmy Remontowo-Budowlanej IKAR Piliszko A., a trzeci na podium był Zakład Usługowy AUTO MAX Szych S.

Po zawodach odbył się spływ rekreacyjny, w którym mógł wziąć udział

każdy pełnoletni, potrafiący pływać uczestnik imprezy. Zmaganiom kajakarzy towarzyszył piknik integracyjny z atrakcjami dla najmłodszych, w tym runda kajakiem po stawie.



Organizatorami regat są: Gmina Serniki oraz Starostwo Powiatowe w Lubartowie. Patronat honorowy nad imprezą objęli rektorzy UMCS – dr hab. Stanisław Michałowski oraz UP – prof. dr hab. Zygmunt Litwińczuk. „Panorama”, tradycyjnie już, patronowała wydarzeniu medialnie.



red.
zdjęcia: UG Serniki

Wieści z regionu

„Świętoszek” Moliera swój rozgłos zawdzięcza walorom artystycznym, ale także skandalowi, jaki wywołało w siedemnastowiecznej Francji wykpienie religijnej hipokryzji. Właśnie tę sztukę przygotował na zakończenie sezonu Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

Na koniec sezonu u Osterwy... premiera



Główny bohater „Świętoszka”, Tartufe, udaje człowieka głęboko religijnego i szlachetnego, dzięki czemu udaje mu się zawładnąć prostolinijnym dworzaninem Orgonem i jego rodziną. Wkrótce hipokryta zyskuje przemożny wpływ na każdą decyzję Orgona, dostęp do jego majątku, a nawet zgodę na ślub z jego córką Marianną...

W XVII-wiecznej Francji, gdzie nie brakowało przykładów podobnej dewocji, sztuka wywołała skandal. Zmiany, których musiał dokonać Molier, by w 1669 r. ponownie wystawić

ją w Paryżu, dziś są zapisem walki dzieła o przetrwanie. Remigiusz Brzyk i pozostali realizatorzy lubelskiego spektaklu zbadają wywrotowy potencjał komedii Moliera. Ówczesną walkę autora o ostateczny kształt swojego dzieła – oraz dzisiejszy kryzys dotyczący wiele polskich scen teatralnych – symbolizuje m.in. scenografia, której głównym elementem są częściowo spalone meble znalezione w teatralnych magazynach. – *W życiu i twórczości Moliera można znaleźć wiele momentów, w których musiał on zmagać się*

różnymi trudnościami – i do tego nawiązaliśmy w sposób symboliczny – wyjaśnia Szymon Szewczyk, autor scenografii do najnowszego przedstawienia Teatru Osterwy. – Obrazem, który nam towarzyszył – i inspiracją – było zdjęcie spalonego Teatru Polskiego we Wrocławiu z lat 90. ubiegłego wieku (pożarł wybuchł w nocy z 18 na 19 stycznia 1994 r., zatrzymany przez stalową kurtynę nie dotarł do sceny, ale całkowicie zniszczył widownię teatru; wskutek tego zdarzenia nie doszło do premiery „Wesela” Wyspiańskiego w reż. Eugeniusza Korina, choć próby do przedstawienia były już na zaawansowanym etapie – red.).

Premiera „Świętoszka” Moliera w Teatrze im. Osterwy miała miejsce 8 czerwca. Oprócz Remigiusza Brzyka (reżyseria) i Szymona Szewczyka (scenografia, wraz z Igą Słupską, która jest też twórczynią kostiumów) w realizacji przedstawienia wzięli udział m.in.: Martyna Wawrzyniak (dramaturgia), Jacek Grudzień (muzyka) oraz Aleksander Prowaliński (reżyseria światła). Obsada: Hanka Brulińska, Halszka Lehman, Anna Nowak, Edyta Ostojak, Magdalena Szejtman, Daniel Dobosz, Przemysław Gąsiorowicz, Maciej Grubich, Paweł Kos, Krzysztof Olchawa, Wojciech Rusin, Daniel Salman.

red.

fot.: Malwina Adaszek



Włodawski sposób na promocję w Warszawie

Zdjęcia z Włodawy wraz z opisem najważniejszych wydarzeń kulturalnych w mieście pojawiły się w samym centrum Warszawy.

z całego świata spacerujący Krakowskim Przedmieściem w Warszawie mieli okazję zapoznać się z ofertą kulturalną naszego miasta – mówi Wiesław Muszyński, burmistrz Włodawy.

Ekspozycja składa się z siedmiu zdjęć prezentujących walory turystyczne oraz najważniejsze wydarzenia kulturalne odbywające

się we Włodawie. Całość dopełnia ich krótki opis w języku polskim i angielskim. Wystawę można było oglądać od 21 kwietnia do 4 czerwca. Według szacunków organizatora wydarzenia wystawę miało obejrzeć ponad 700 tysięcy osób. Większość z nich to mieszkańcy Warszawy, ale także turyści z kraju i zagranicy.

(kow)

zdjęcia: UM Włodawa

– W ramach projektu „Polska naj – najciekawsze wydarzenia w polskich miastach 2018”, nie tylko mieszkańcy stolicy, ale też turyści

Prezydenckie medale dla złotych jubilatów

Serce, które kocha, jest zawsze młode – z tym greckim przysłowiem z pewnością mogą się zgodzić pary małżeńskie z gminy Końskowola, które spędziły ze sobą ponad pół wieku. 16 czerwca odebrały prezydenckie odznaczenia.



Co roku w dowód uznania za długoletnie pożycie małżeńskie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznaje medale złotym jubilatom. 16 czerwca w gminie Końskowola odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń 18 parom jubilatów w imieniu obecnie sprawującego urząd prezydenta Andrzeja Dudy. Organizatorem tego niecodziennego wydarzenia byli: wójt gminy Końskowola Stanisław Gołębiowski i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Danuta Sułek.

Jak co roku, na uroczystość przybyli goście z powiatu i województwa, a obchody jubileuszu uświetniły występy orkiestry dętej, lokalnych artystów oraz dzieci i młodzieży szkolnej. Wokół jubilatów licznie zgromadziła się rodzina. Wspomnieniom i wzruszeniom nie było końca, gdy przy akompaniamencie zespołu muzycznego czcigodni jubilaci podczas poczęstunku zdmuchiwali świece na torcie.

Danuta Sułek

kierownik Urzędu Stanu Cywilnego
w Końskowoli

zdjęcia: O. Sułek, GOK Końskowola



Osuchy: oni znają swoich bohaterów

W Domu Pamięci w Osuchach (gm. Łukowa) już po raz dziewiętnasty odbył się Powiatowy Konkurs Wiedzy o Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich na Ziemi Biłgorajskiej

Celem konkursu jest pielęgnowanie pamięci o bohaterach biorących udział w pierwszych w kraju zbrojnych akcjach dywersyjnych AK, w Powstaniu Zamojskim w 1943 roku oraz największej w Polsce bitwie partyzanckiej pod Osuchami. Jego organizatorem jest Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej we współpracy ze Starostwem Powiatowym w Biłgoraju, Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej oraz PTTK Oddział w Biłgoraju.

Do udziału w dziewiętnastej edycji wydarzenia zakwalifikowało się 53 uczniów z 22 szkół powiatu biłgorajskiego. Rywalizacja przebiegała w trzech kategoriach: szkół podstawowych, klas VII szkoły podstawowej i gimnazjum oraz szkół średnich. Wiesławę Kubów, dyrektor GOK w Łukowej, cieszy duże zainteresowanie historią lokalną i bardzo wysokiego poziomu wiedzy młodzieży ze szkół powiatu biłgorajskiego. – *Niestety, Osuchy – to święte miejsce i ofiara krwi sześciuset poległych młodych partyzantów – jest w dalszym ciągu w Polsce mało znane i doceniane* – podkreśla znaczenie konkursu dyrektor GOK.

Po napisaniu testu uczniowie złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach żołnierzy AK i BCh pochowanych na cmentarzu partyzanckim w Osuchach; udali się też na Krzywą Górkę, by złożyć wieniec poległym w walce partyzantom. W programie była także projekcja filmu dokumentalnego „Błudko” w reżyserii Janusza Hanasa.

red.

zdjęcia: UG Łukowa

Lubelskie smaki podbijają stolicę

Na targach żywności w Nadarzynie prezentowały się KGW z powiatu chełmskiego i krasnostawskiego.



Koła gospodyń wiejskich z Siedliszcza (gm. Dubienka) i Żalina (gm. Ruda Huta) reprezentowały powiat chełmski na Międzynarodowych Targach Żywności Warsaw Food Expo w Nadarzynie. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyło się stoisko powiatu chełmskiego. – *Warszawiacy kupowali pyszne pasztety, smalec z ziołami, chleb, pierogi drożdżowe, ciasta, pierniki z dedykacją dla mam z okazji Dnia Matki i napoje energetyczne* – wylicza Jan Rudnicki z Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Chełmie, który był organizatorem wyjazdu.

W targach uczestniczyła również delegacja Koła Gospodyń Wiejskich z Widniówki, reprezentująca powiat krasnostawski. Na stoisku oprócz smakowitych potraw przygotowanych przez zespół kulinarny KGW „Para z gara” znalazły się inne specjały od zaprzyjaźnionych firm i gospodarstw.

Na stoisku oprócz specjałów kuchni regionalnej znalazło się miejsce na ekspozycję stroju ludowego oraz kronik i zdjęć urodzonej w Widniówce twórczyni ludowej Wiesławy Szymoniak-Grodzkiej. Kolorowe stoisko tak bardzo podobało się uczestnikom targów, że odwiedzali je liczni goście, a nawet inni wystawcy.

Były zdjęcia, filmiki, wywiady, a także kuszące propozycje – np. uczestnictwa w wystawach w Berlinie czy Norymberdze.

Excellence znaczy doskonały

Kapituły konkursów „Business Excellence” organizowanych przez Lubelski Klub Biznesu wybrały najlepsze firmy i samorządy. Laureatów i wyróżnionych poznaliśmy podczas gali, która odbyła się 7 czerwca w Lublinie.

Program Promocji Firm „Business Excellence” ma na celu identyfikację i promocję przedsiębiorstw skutecznie realizujących swoje zamierzenia, upowszechnianie etyki zawodowej i wrażliwości społecznej, a także propagowanie działań na rzecz podnoszenia poziomu wiedzy ekonomicznej i kwalifikacji w biznesie. Natomiast ideą Programu Promocji Gmin i Powiatów jest nagrodzenie najlepszych samorządów województwa lubelskiego za inicjatywę i przedsiębiorczość własną, jak również za rozwój i wspieranie przedsiębiorczości na terenie samorządu poprzez tworzenie sprzyjających warunków dla biznesu.

– Oba programy są szansą poddania się ocenie specjalistów, wśród których znajdują się osoby reprezentujące środowisko biznesu, organy administracji państwowej, samorząd lokalny, a także środowisko naukowe. Dlatego są doskonałym narzędziem promocji dla wyróżnionych firm i samorządów, a jednocześnie propagują takie wartości, jak odpowiedzialność społeczna, rzetelność czy innowacyjność – bardzo ważne zarówno w zarządzaniu zarówno firmą, jak i jednostką samorządu terytorialnego – podkreśla Agnieszka Gąsior-Mazur, prezes LKB.



W gali finałowej „Business Excellence” wzięło udział ponad 150 osób. Laureaci i goście mogli wysłuchać wykładu motywacyjnego Daniela Jana Kubacha oraz „powrócić jak za dawnych lat” przy recitalu Doroty Szostak-Gąski i Jakuba Gąski, solistów Teatru Muzycznego w Lublinie.

red.

zdjęcia: Andrzej Rożek

Business Excellence – laureaci i wyróżnieni

Program Promocji Firm



kategoria: duża firma

laureat: Fabryka Kabli ELPAR sp. z o.o.

kategoria: średnia firma

laureat: Spółdzielnia Mleczarska Bieluch w Chełmie

wyróżnienie w kategorii „przedsiębiorstwo innowacyjne”: CEWAR sp. z o.o., sp. komandytowa

wyróżnienie w kategorii „eksporter i promotor regionu za granicą”: BH Meble sp. z o.o.

wyróżnienie w kategorii „inwestor regionalny”: JUWENT Szymański, Nowakowski sp.j.

kategoria: mała firma

laureat: Zakład Doświadczalny Echo-Son S.A.

wyróżnienie w kategorii „przedsiębiorstwo innowacyjne”: Piekarnia Grela sp.j.

Mariusz, Tomasz Grela

wyróżnienie w kategorii „przedsiębiorstwo przyjazne środowisku”: Agromarina sp. z o.o.

wyróżnienie w kategorii „inwestor regionalny”: Hotel Ryszard Drob

kategoria: mikro

wyróżnienie w kategorii „przedsiębiorstwo innowacyjne”: Krystian sp. z o.o.

wyróżnienie w kategorii „przedsiębiorca odpowiedzialny społecznie”:

Polspray Dawid Malinowski

Program Promocji Gmin



gmina wiejska do 6500 mieszkańców

laureat: Gmina Rejowiec Fabryczny

wyróżnienie „Gmina prośrodowiskowa i przyjazna mieszkańcom”: Gmina Borki

wyróżnienie „Gmina prośrodowiskowa”: Gmina Urszulín

gmina wiejska powyżej 6500 mieszkańców

laureat: Gmina Wólka

wyróżnienie „Gmina przyjazna inwestorom”: Gmina Cynców

wyróżnienie „Gmina przyjazna mieszkańcom”: Gmina Międzyrzec Podlaski

gmina miejsko-miejska

laureat: Gmina Opole Lubelskie

wyróżnienie „Gmina przyjazna inwestorom i mieszkańcom”: Gmina Piaski

gmina miejska do 25000 mieszkańców

laureat: Miasto Lubartów

laureat: Miasto Międzyrzec Podlaski

wyróżnienie „Gmina prośrodowiskowa”: Miasto Krasnostaw

wyróżnienie „Gmina przyjazna inwestorom”: Miasto Dęblin

gmina miejska do 100 000 mieszkańców

laureat: Miasto Zamość

gmina miejska powyżej 100 000 mieszkańców

laureat: Miasto Lublin

Szansa dla uczelni i całego regionu

Wicepremier oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin podpisał z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Chełmie umowę na sfinansowanie betonowego pasa startowego, który ma powstać przy Centrum Lotniczym PWSZ w Depułtyczach Królewskich.

Wicepremier spotkał się ze studentami oraz pracownikami PWSZ w Chełmie i zaprezentował dalsze plany rozwoju uczelni wyższych, a w szczególności państwowych wyższych szkół zawodowych. Po konferencji prasowej z przedstawicielami lokalnych mediów udał się do Centrum Lotniczego PWSZ w Depułtyczach Królewskich, aby zobaczyć miejsce planowanej inwestycji – budowy pasa betonowego.

Przy Centrum Lotniczym działają już przeglądy samolotów, dla kilkudziesięciu maszyn małych gabarytowo. Miejsce to pełni rolę zarówno obsługową, jak i warsztatową. Poza kilkunastoosobową ekipą pracowników szkolą się tu studenci kierunków lotnictwa chełmskiej PWSZ.

Pas, który ma powstać na lotnisku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, ma mieć długość 1020 m i szerokość 30 m. Jest on niezbędny do pełnego funkcjonowania Centrum Lotniczego PWSZ w Chełmie i lotniska. Przede wszystkim umożliwi wykonywanie lotów nocnych i ubezpieczonych w nowej formule oraz lądowanie większych maszyn lotniczych m.in. małych statków pasażerskich.

Zgoda na budowę pasa betonowego to także początek realizacji dużo większego projektu, który zakłada m.in. budowę specjalnego hangaru, gdzie będzie możliwość komercyjnego przeprowadzania remontów oraz napraw niemalże

wszystkich rodzajów samolotów. Wicepremier Gowin docenił w chełmskiej uczelni także umiejętność łączenia światów nauki i biznesu. Jego zdaniem jedyne, czego jej jeszcze brakuje, to prężnego otoczenia gospodarczego. Absolwenci kierunku lotnictwa chełmskiej PWSZ znajdują oferty zatrudnienia na całym świecie. Dzięki tej inwestycji będzie można kształcić więcej pilotów.

– Budowa betonowego pasa startowego poprawi i poszerzy warunki szkolenia pilotów. Jest to niezbędne do pełnego procesu szkolenia pilotów samolotowych i śmigłowcowych, a jednocześnie przepustka do poszerzenia oferty szkoleniowej i zachęcenia, by w naszego ośrodka mogły korzystać osoby z zagranicy. Uczelnia dzięki budowie betonowego pasa startowego będzie mogła podwoić liczbę studentów na specjalnościach lotniczych. Pas betonowy to także okno na świat, zachęcenie potencjalnych inwestorów, którzy będą w stanie przylecieć i wylądować w każdych warunkach – podkreśla prof. dr hab. inż. Arkadiusz Tofil, rektor PWSZ w Chełmie.

Jest to także szansa na rozwinięcie przedsięwzięć o charakterze przemysłowym. PWSZ ma potencjał, by stać się partnerem dla międzynarodowych koncernów lotniczych. Lotnisko jest położone w bezpośrednim sąsiedztwie Centrum Studiów Inżynierskich PWSZ z najbardziej nowoczesnymi laboratoriami naszego regionu.

– Budowa pasa to także pierwszy krok do kolejnego planowanego przedsięwzięcia, jakim jest budowa hangaru do prowadzenia komercyjnych przeglądów samolotów – mówi prorektor PWSZ prof. dr hab. Józef Zając. – W przyszłości może to być 600–800 dobrze opłacanych miejsc pracy.

Prof. Zając niedawno wrócił z Ukrainy, gdzie między innymi spotkał się z rektorem Politechniki Lwowskiej. Odwiedził również słynne Zakłady Antonowa, gdzie produkowany jest Ruslan 209. Z szefami zakładów chełmska delegacja znalazła wspólny język, czego efektem ma być wymierna współpraca z wykorzystaniem patentów opracowanych w PWSZ.

– Mam nadzieję, że pas betonowy będzie ważnym argumentem przemawiającym za tym, że warto inwestować w Chełmie oraz najbliższej okolicy, a tym samym by nasi absolwenci nie musieli wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy, a mogli zostać tutaj – podkreśla rektor PWSZ.

Inwestycja kosztować ma 24 mln, z czego 16 mln dofinansuje MNiSW. Po ogłoszeniu przetargu na projektanta i wykonawcę robót prace budowlane mają ruszyć jeszcze w wakacje i potrwać około 6 miesięcy. Chełmska PWSZ zamierza zrealizować tę inwestycję w ciągu około 3 lat.

Która to, która tej ziemi córa...

„Mężni rycerze, powiem otwarcie / Że polskich niewiast nie znacie wcale!” – te słowa chyba najlepiej definiują Hannę, bohaterkę opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki, której premiera odbędzie się 20 października w Teatrze Muzycznym w Lublinie. Z odtwórczyniami tej roli – Dorotą Laskowiecką i Anną Barską – rozmawiamy o wyjątkowości zarówno samej opery, jak i postaci Hanny.

Pisząc „Straszny dwór”, Moniuszko stworzył pewien idiom kulturowy, który trwa do dziś. Co jest w tym dziele tak wyjątkowego, że dociera do nas mimo czasu, który upłynął od jego prapremiery?

Anna Barska: Wyjątkowe jest przede wszystkim to, że Moniuszko pisząc „Straszny dwór” miał w zamyśle stworzenie „wielkiego dzieła narodowego”, wpisującego się w nurt twórczości komponowanej ewidentnie ku pokrzepieniu serc.



Anna Barska; fot.: Semimatt

Dorota Laskowiecka: Zgadza się. Ta idea towarzyszyła kompozytorowi nie tylko w tym dziele, a najlepiej dowodzą tego słynne „Śpiewniki domowe”. Jednak to „Straszny dwór”, ze względu na absolutną syntezę wszystkiego tego, co patriotyczne, najlepiej ukazuje intencje Moniuszki. Poza tym, do dziś zachwyca jego warsztata muzyczna, bogata w tradycyjne tańce, takie jak mazur czy polonez, które zyskały miano narodowych. Obok tego słyszymy tu melodie inspirowane polską muzyką ludową.

Wszystko to tworzy wysoce artystyczną konstrukcję muzyczną korespondującą doskonale z treścią dzieła – przede wszystkim „Straszny dwór” jest odzwierciedleniem etosu rodziny polskiej, zakorzenionej w tradycjach sarmackich. Autorzy dzieła wyrażne wyeksponowali obyczaje takie jak polowania, lanie wosku, wielopokoleniowe spotkania kobiet zajmujących się wspólnie haftowaniem, śluby kawalerskie, swatanie i wiele innych. Najbardziej przejmującym aspektem narodowym wydaje się oczywiście wychowanie zarówno dziewcząt jak i chłopców w duchu patriotycznym. Mówiąc krótko – opera ta to „pozytywka”, która do dziś raz po raz przypomina nam szczególne i trudne czasy, w jakich powstała.

A.B.: Z kolei, jako że są to wartości szczególnie bliskie nam wszystkim, nie dziwi fakt, że „Straszny dwór” jest dziś chyba najchętniej wykonywaną polską operą.

Czy więc udział w tej operze wiąże się z odczuwaniem piętna kontekstu tych – jak same Panie je określiły – trudnych czasów?

D.L.: Oczywiście niełatwo jest zapomnieć o tym kontekście, jednak osobiście przy przygotowywaniu partii skupiam się zawsze na treści opery. W tym przypadku, jak już wspomnieliśmy, są to czasy sarmackie i właśnie one w pełni charakteryzują moją postać.

A.B.: Tak jak powiedziała Dorota, nie da się zignorować tego kontekstu – zarówno wydarzeń historycznych poprzedzających prace kompozytorskie, jak i tych towarzyszących samej premierze warszawskiej, która zakończyła się patriotyczną

manifestacją. Ja również podchodzę do Hanny tak jak do przygotowywania każdej innej partii, niezależnie od tego, czy jest to dzieło Moniuszki, Verdiego, czy też Gounoda. Oczywiście zawsze staram się dostrzegać pełen kontekst – komplet okoliczności towarzyszących twórcemu aktywowi kompozycji. Szczególnie jednak skupiamy się wszyscy na charakterologicznych rysach bohaterów, co w tym wypadku jest istotnie pociągające. Do wykonywania partii Hanny więc, tak jak do jakiegokolwiek innej pojawiającej się w „Strasznym dworze”, trzeba przygotować się z tym samym pietyzmem i i dbałością o detale, co do innych propozycji repertuarowych.

Interesujące jest to, że patriotyczny wyraz tej opery niejako przysłonił jej komediową fabułę.

A.B.: Fabuła jest komediowa i ja się z tego cieszę! Czyni to pracę na tym projekcie szczególnie przyjemną. Wydaje mi się, że dzięki temu również dzieło jest bardziej przystępne dla widza, mimo historycznego obciążenia patosem czasów, w których powstało. Osobiście szczególnie cenię sobie partie o komediowym zabarwieniu – daje mi to możliwość zabawy konwencją. Oczywiście



Dorota Laskowiecka i Anna Barska (obie w białych sukniach w pierwszym rzędzie) w koncercie Queens of Opera; fot.: Mieczysław Sachadyn

w tym konkretnym przypadku zdaje sobie sprawę z tego, że nie może przerysować tej postaci, zważając na patriotyczny kontekst powstania „Strasznego dworu”. Nie myślę o Hannie jak o postaci choćby z komedii Charliego Chaplina. Mówiąc jednak bardzo szczerze, bliska jest mojemu sercu ta postać szlachcianki rodem z XVIII stulecia – postać dobarwiona lekką nutką humoru, jednocześnie bardzo odważna, przekraczająca pewne kulturowe granice dotyczące kilkudziesięcioletniej spuścizny poprzedzającej czasy Moniuszki. Żywię więc nadzieję, że praca nad tą rolą należeć będzie do szczególnie udanych i wyjątkowo przyjemnych,

D.L.: Ja Hannę uwielbiam przede wszystkim za dziewczęcość. Nie jest to jednak dziewczęcość infantylna – ta partia zawiera w sobie całą gamę uczuć obecnych w duszy młodej dziewczyny: beztroskę, niewinność, dowcip, a obok nich miłość, strach i obawy. Ta młoda dziewczyna jest głęboko przekonana o słuszności własnej roli jako kobiet i partnerki patrioty – żołnierza. Zupełnie inaczej niż Jadwiga, jej siostra.

Chyba właśnie dzięki ukazaniu Hanny w kontrze do Jadwigi stała się ona tak wyjątkową postacią w polskiej kulturze.

A.B.: Zdecydowanie. Hanna jest odzwierciedleniem nowego wzorca kobiety – innego niż romantyczna marzycielka. W „Strasznym dworze” Moniuszko przerzucił niejako na nią idee, które chciał zaszczyścić w swoich słuchaczach, a wówczas były to idee nowatorskie. Najpełniej uwydatnił to w arii z recytatywem: „Do grobu trwać w bezżennym stanie... Któż to, która”. Wydaje mi się, że wyjątkowa jej sugestywność, stanowiąca clue całej partii, pozytywnie wpływa na czytelność jego intencji – dzięki temu przedstawia obraz kobiety dzielącej patriotyczny obowiązek z mężczyzną, nieprzeciwstawiającej się wypełnianiu przez niego obowiązku wojakowego. Hanna nad wyraz podkreśla to, że właśnie cierpliwość i oczekiwanie na powrót męża z wojny jest szlachetnym i czystym obowiązkiem patriotycznym kobiety. Właśnie by zaakcentować sprzeciw przeciwko dotychczasowemu trywializowaniu kobiet, Hanna czyni słynny wyrzut: „Mężni rycerze, powiem

otwarcie, że polskich niewiast nie znacie wcale!”.

D.L.: Najważniejsze jest w niej to,



Dorota Laskowiecka;
fot.: Małgorzata Chrastek

że przy swojej dziewczęcości jest silną, zdecydowaną osobą, która bierze sprawy w swoje ręce. Bardzo sprytnie nakierowuje Stefana, swojego przysłego małżonka, na odpowiednie tematy do dyskusji i to ona inicjuje dowcip, który ma ostatecznie sprawdzić męstwo potencjalnych narzeczonych jej i siostry. Mimo tej brawury, zdaje sobie w pełni sprawę z wartości, jakie wynikają ze szlachetnego etosu rodziny – z powinności bycia żoną i matką, która jest zdolna do poświęceń; taką, która z jednej strony wyciekiwać będzie męża, wskazując mu – jak mówi w swojej arii – „najświętsze ołtarze”, a z drugiej wychowa syna w męstwie i poczuciu patriotyzmu. Tak jak powiedziała Ania – to już nie jest kobieta z utworów romantyków, to kobieta, której wizerunek propagować będzie Eliza Orzeszkowa – znak czasu, nowej epoki.

Hanna uchodzi przy tym za trudną technicznie partię. Słusznie?

D.L.: Przede wszystkim ta partia jest bardzo rozbudowana. Moniuszko wykorzystał w niej w zasadzie wszystkie środki dostępne dla głosu sopranowego – są tu fragmenty, w których na pierwszy plan wysuwa się długa fraza, tożsama z tym, co doskonale kojarzy się nam ze stylem bel canto; obok nich znajdziemy wiele dynamicznych, koloraturowych przebiegów,

rozbudowanych pasaży i kadencji, napisanych bardzo szeroko – w dużej rozpiętości skali. Poza tym, większą część tej partii Moniuszko napisał stosunkowo wysoko.

A.B.: Kompozytor przeznaczył ją na głos dysponujący znacznym wolumenem, bogatą barwą, predyspozycjami do wyjątkowo lirycznego frazowania i budowania zróżnicowanej dynamiki. Trudność tej roli bierze się z faktu, że nie wykorzystał potencjału tkwiącego jedynie w głosie lirycznym. Całą partię dobarwił licznymi akcentami koloraturowymi, które dla głosów obdarzonych wspomnianymi wyżej walorami nie zawsze są łatwe do wypracowania. Uczynił to zresztą zgodnie ze swoją naturą, dzięki czemu nie wszyscy śpiewacy lubią wykonywać jego utwory. Partię tę przygotowują oczywiście różne soprały, w tym soprały koloraturowe, które biegłość mają w swojej naturze – w takich przypadkach trudno jest jednak oddać wszelkie walory tej postaci; koloratury więc muszą wypracować inne niż zazwyczaj operowanie barwą i wolumenem, a soprały liryczne muszą popracować nad biegłością. Na tym polega specyfika partii Hanny, której zawdzięcza ona swoją renomę.

D.L.: Takie partie pisali najwięksi kompozytorzy operowi tacy jak choćby Verdi w „Traviacie”. To też czyni Hannę przykładem partii „absolutnie światowej”.

Podsumowując: „Straszny dwór” jest nie tylko dobrem narodowym, nie tylko przystępną dla widza komedią, ale – patrząc choćby przez pryzmat samej partii Hanny – arcydziełem.

D.L.: Zdecydowanie możemy śmiało nazywać tę operę arcydziełem. Świadczy o tym absolutna synteza, jaka się w niej dokonuje – mistrzowska muzyka, wielowątkowość treści i oczywiście przesłanie.

A.B.: Właśnie to przesłanie jest tu szczególnie. Tak jak wszyscy znamy największe dzieła Mickiewicza iłowackiego, tak warto, żebyśmy choć raz doświadczyli kunsztu, jaki zaprezentował w „Strasznym dworze” Stanisław Moniuszko.

Dziękuję za rozmowę.

Karol Furtak



Święto lubelskich terytorialsów

Szczególną oprawę miała przysięga złożona w Lublinie przez żołnierzy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej, połączona była bowiem ze świętem formacji.

27 maja na placu Zamkowym zgromadziło się ponad 600 żołnierzy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”, którym towarzyszyły ich rodziny, przedstawiciele samorządu, kombatancki oraz tłumy lublinian. Okazją do tego uroczystego spotkania była przysięga 72 nowych żołnierzy Wojskowej Obrony Terytorialnej

oraz święto lubelskiej brygady, obchodzone na pamiątkę stoczonej przez oddziały „Zapory” bitwy pod Krężnicą Okrągłą – największej bitwy partyzanckiej, jaka rozegrała się na Lubelszczyźnie.

– *Pamiętajcie, że nosząc mundur z białą-czerwoną flagą będziecie godnie reprezentować wartość i ideały, które walczyły kolejne*

pokolenia Polaków – przypominał nowo zaprzysiężonym żołnierzom płk Tadeusz Nastarowicz, dowódca 2 LBOT. Po ceremonii, podczas pikniku rodzinnego, można było m.in. obejrzeć sprzęt, jakim dysponuje brygada lub postrzelać na pneumatycznej strzelnicy. Nie zabrakło też atrakcji dla dzieci.

Przysięga w Lublinie była już dziesiątą w historii brygady. Była także okazją, by podsumować roczną działalność formacji. Wojska Obrony Terytorialnej w województwie lubelskim liczą już ponad 2400 żołnierzy. W skład 2 LBOT wchodzi pięć batalionów lekkiej piechoty, dyslokowanych w Lublinie, Dęblinie, Białej Podlaskiej, Chełmie i Zamościu. Szkoląc się w sztuce wojskowej, żołnierze WOT jednocześnie budują relacje z lokalną społecznością, angażując się np. w takie przedsięwzięcia, jak akcja „Krwioobieg terytorialsa”, dzięki której w sześciu miastach naszego województwa udało się zebrać aż około 120 litrów krwi.

Zaprzysiężeni w maju żołnierze dołączą do batalionów w Lublinie i Chełmie.

red.
zdjęcia: 2 LBOT

Młodzi z Wilkowa w akcji

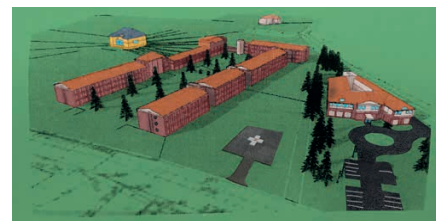
Jak za dwadzieścia lat mógłby wyglądać zespół pałacowo-parkowy rodziny Kleniewskich w Szczekarkowie? Młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wilkowie podsumowała projekt realizowany w ramach programu „Młodzi w akcji”.

Celem ogólnopolskiego programu realizowanego przez CEO jest zaangażowanie młodzieży szkolnej do działania razem ze społecznością lokalną – tworzone przez uczestników projekty powstają w porozumieniu ze współmieszkańcami. – *Spośród tegorocznych propozycji tematycznych nasza grupa wybrała jedną ze ścieżek dotyczących przyszłości, a mianowicie „Taśmy przyszłości”* – informuje Tomasz Jakubowski, koordynator wilkowskiej grupy.

Projekt dotyczył zabytkowego zespołu pałacowo-parkowego rodziny Kleniewskich w Szczekarkowie. Uczniowie zapytali mieszkańców o wspomnienia, jakie wiążą się z tym miejscem, oraz o to, jak powinno ono wyglądać za 20 lat.

Odbyli też w Szczekarkowie lekcję z Władysławem Mądziakiem z Regionalnego Towarzystwa Powiślan, odwiedzili Muzeum Regionalne w Kluczkowicach, a nawet rozmawiali (przez telefon) z Andrzejem Kleniewskim, potomkiem rodziny budowniczych dworku. Tak powstała prezentacja, którą młodzi ludzie przedstawili najpierw swoim sąsiadom, a następnie na znacznie szerszym forum – podczas Ogólnopolskiej Prezentacji Projektów Młodzieżowych w Warszawie. – *Chęć udziału w tym wydarzeniu zgłosiło 68 zespołów z całej Polski. Przyjęte zostały 52 grupy, w tym nasza – zaznacza z dumą Tomasz Jakubowski.*

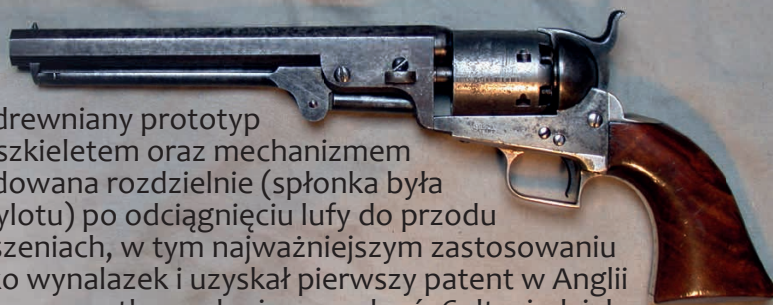
Projekt i działania młodzieży



wsparła swoim honorowym patronatem wójt gminy Wilków Joanna Kowalska. – *Wspaniale, że młodzież angażuje się w takie przedsięwzięcia, bo dzisiejsi młodzi ludzie często dzięki nowoczesnym mediom znają cały świat, ale nie znają swojego najbliższego sąsiedztwa – podkreśla pani wójt. – Miejsce, którym zajęli się uczniowie, jest jedną z takich perełek kultury, jakie mamy w naszej gminie, ale... czasem sami o nich nie pamiętamy. Dlatego dobrze, że ta wiedza jest propagowana i przekazywana dalej przez kolejne pokolenia, bo przecież chodzi o to, żeby w młodych głowach zakiełkowało coś, co mogłoby się dalej rozwijać.*

red.
zdjęcia: SP w Wilkowie

W 1830 roku Samuel Colt skonstruował drewniany prototyp rewolweru kapiszonowego z otwartym szkieletem oraz mechanizmem obrotu i ryglowania bębna. Broń była ładowana rozdzielnie (spłonka była ładowana od wlotu, proch i pocisk od wylotu) po odciągnięciu lufy do przodu i zdjęciu magazynka z osi. Po wielu ulepszeniach, w tym najważniejszym zastosowaniu wymiennych części, zgłosił rewolwer jako wynalazek i uzyskał pierwszy patent w Anglii w 1835 roku, a następnie w Stanach. Mimo początkowych niepowodzeń, Colt wiedział, że produkcja broni zdolnej do oddania strzału bez przeładowywania będzie światowym sukcesem i może zmienić bieg historii. I tak się stało.



Krótką historia colta

Jednym z pierwszych wyprodukowanych modeli był Colt Texas, zaraz po nim Carbine. Colt ciągle ulepszał swój wynalazek i w 1847 roku pojawił się kolejny model, Colt Walker, a rok później zmodyfikowany jako Colt Dragoon. Modele te odniosły duży sukces dzięki znacznym uproszczeniom mechanizmu broni i zwiększeniu jej skuteczności. Znaczący podkreślają, że prostota colta jest jego największą zaletą, ponieważ zmniejszenie liczby elementów minimalizowało ryzyko, że któraś zawiedzie. Od tej pory rewolwery Colta stały się nieodłącznym elementem najważniejszych wydarzeń w historii USA, począwszy od wojen z Indianami czy Meksykiem, poprzez gorączkę złota, podbój Dzikiego Zachodu i Wojnę Secesyjną... aż do dziś.

W roku 1849 pojawił się pierwszy Colt Pocket Percussion Revolver, a w 1851 Colt Navy i chociaż rewolwer ten nawet z nazwy przeznaczony był dla marynarki, to większą część produkcji sprzedano na rynku cywilnym i wojskom lądowym. W międzyczasie pojawił się także pierwszy amerykański kapiszonowy karabin rewolwerowy, produkowany przez Colt's Manufacturing Company – Colt Root. Karabiny te używane były m.in. przez Polaków w czasie Powstania Styczniowego. Wcześniej, bo rok przed wybuchem Wojny Secesyjnej, kolejna wersja pomiędzy Dragoonem a modelem Pocket, o lufie dłuższej na 20 cm. Model ten, dzięki swojej klasie i świetnemu marketingowi, osiągnął wielki sukces sprzedażowy na świecie. Colt produkował wówczas 150 sztuk broni dziennie.

Rewolwer był ciągle ulepszany, wprowadzone zostały modele Colt Police i Colt Single Action Army, którego kolejne modele powstawały aż do 1941 roku. SAA, znany również jako Peacemaker, był wielkim sukcesem komercyjnym, oprócz zamówień wojskowych fabryka sprzedawała dziesiątki tysięcy tych rewolwerów osadnikom kolonizującym Dzikie Zachód. Jego produkcja ustała dopiero w roku 1942, gdy fabryka musiała przejść na produkcję wojenną. Ale już w końcu lat czterdziestych SAA wrócił do produkcji i w różnych odmianach wytwarzany jest do dziś. Kolejna generacja modelu powstała w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku.



Samuel Colt
(1814 – 1862)

Żołnierze amerykańscy w wiek XX weszli z zupełnie nową bronią, w której nie było już bębna. Naboje mieścił magazynek w rękojeści, kurek zastąpił iglicą odwodzoną przez cofające się suwadło, które w ruchu pierwotny zabierało naboje, wprowadzając go do komory. Naciśnięcie spustu automatycznie powtarzało procedurę – stąd nazwa pierwszego pistoletu, który nazywano automatycznym. W pierwszej dekadzie XX wieku firma uruchomiła seryjną produkcję najśłynniejszego Colta, Modelu 1911.

Nie zaprzestano jednak produkcji rewolwerów. W 1908 roku firma Colt rozpoczęła sprzedaż rewolweru Colt Police Positive Special, a w 1927 r. na rynek trafiła wersja wyposażona w lufę 51 mm – Detective

Special. Wersja ta była później kilkakrotnie modyfikowana. Od 1950 r. produkowana była wersja tego rewolweru wyposażona w szkielet ze stopu lekkiego Colt Cobra. W 1956 r. rozpoczęto produkcję drugiej generacji Peacemakera.

Dumą Colta są cywilne wersje słynnego karabinka wojskowego M16, występujące pod oznaczeniem AR-15. Karabinek M16 opracowany został dla wytwórni Armalite przez znanego amerykańskiego konstruktora Eugene Stonera. Colt przejął produkcję tego modelu w 1959 roku. W ofercie Colta jest także strzelba dwulufowa Armsmear, siedem odmian karabinka Match Target (cywilna wersja M16). Wersją rozwojową karabinów z rodziny M16 jest wprowadzony na uzbrojenie armii USA i innych krajów w połowie lat 90. XX wieku karabinek M4, który był odpowiedzią na potrzeby armii USA na broń o mniejszych wymiarach przeznaczoną dla oddziałów specjalnych i jako broń do samoobrony. M15 to kompaktowa wersja pistoletu M1911 opracowana dla wyższych oficerów Armii Stanów Zjednoczonych.

W niespełna 200 lat broń ewoluowała od muszkietu strzelającego co kilka minut do broni powtarzalnej. Na przestrzeni pierwszej połowy XX wieku Colt stał się głównym producentem broni osobistej, karabinów, karabinów maszynowych, broni przeciwlotniczej dla Amerykańskiego Departamentu Obrony. Od ponad 180 lat Colt's Manufacturing LCC jest liderem innowacji.

Tatiana Aleksandrowicz
zdjęcia: wikimedia.org



majmax

podnośniki koszowe
prace wysokościowe

Firma MajMax Hubert Maj działa na lubelskim rynku od 2001 roku. Oferujemy Państwu wynajem podnośników koszowych wraz z obsługą operatorską na terenie województwa mazowieckiego i lubelskiego oraz szereg usług związanych z pracą na wysokości.

Odbiorcami naszych usług są przedsiębiorstwa prywatne, instytucje państwowe, a także klienci indywidualni. Uczestniczymy w wydarzeniach charytatywnych, kulturalnych i sportowych. Współpracujemy m.in. z WOŚP, TVP SA, Telewizją POLSAT, OPUSFILM, MTL MAX-FILM, MONOLITHFILMS, Studio Filmowe ZEBRA.

Oferujemy swoje usługi w zakresie wynajmu podnośników koszowych i podestów nożycowych, mycia i odgrzybiania elewacji zewnętrznych oraz mycia elewacji szklanych, pielęgnacji zieleni i wycinki drzew, prac malarsko-budowlanych, konserwacji oświetlenia przemysłowego, montażu i konserwacji reklam, montażu wentylacji i instalacji elektrycznych.

Myjemy, odgrzybiamy i zabezpieczamy elewacje budynków. Nasza metoda przedłuża żywotność elewacji, chroni i zabezpiecza ją przed zniszczeniem. Skutecznie usuwamy grzyby, porosty, różnego rodzaju zabrudzenia powstałe w wyniku oddziaływania kurzu komunikacyjnego i spalin.

Zapraszamy do zapoznania się z naszą bogatą ofertą.

MajMax Hubert Maj
Lublin, ul. Zawieprzycka 8K
tel.: 501 425 825
www.majmax.pl